

MARZEC 2006

www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM

RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 5 (ROK II, 3)

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 1,90 zł (w tym 7 proc. VAT)

*Nasz dom, nasz dom, nasz dom
Tu z Twoich marzeń ściany.
Nasz dom, nasz dom, nasz dom,
Przytulny i zadbane.*



Jerzy Maślanka:

Większość - jak wykazuje rządząca partia PiS - nie bacząc na innych, zawłaszcza wszystko po kolei. Możemy to odmienić kartą

do głosowania w najbliższych wyborach lokalnych jesienią. ➔ str. 2



Jolanta Niżańska:

Wychodzimy na zewnątrz do miejsce, gdzie muzyka zabrzmiała jeszcze adekwatniej z uwagi na jej treść i przesłanie.

➔ str. 4



Jan Domarski:

Wyróżniony nagrodą specjalną podczas plebiscytu na najlepszego piłkarza roku 2005 przez Dziennik Polski, Super Nowości oraz PZPN. ➔ str. 5



Kazimierz Obodyński:

Idziemy z duchem czasu, jesteśmy pionierami w kraju, ale przecież w starej Unii Europejskiej nie ma już uczelni zawodowych takich jak AWF. ➔ str. 16



Wacław Sobol:

Europejski wymiar kształcenia ma w ZST priorytet. Nowe projekty to u nas tylko kwestia czasu. Tak widzimy swój wkład w rozwój nowej Europy. ➔ str. 17



Stanisław Zaborniak:

Trenowali intensywnie na prowizorycznych bieżniach, rzutniach i skoczniach, m.in. na błoniach w Staroniwie Dolnej. ➔ str. 18



foto Konrad Jarażbek

ANNA NAŚCISZEWSKA, koncertmistrz wiolonczelistów Filharmonii im. A. Malawskiego w Rzeszowie

W NUMERZE:

- 4 PRZYGODA ŻYCIA
Małgorzata Prokop
- 4 PAPIEŻOWI I MIASTU
Jolanta Niżańska
- 5 DOMARSKI Z NAGRODĄ
Karolina Kustra
- 6 ZDROWA, DO PICIA?
Edward Słupek
- 7 KAMPANIA RUSZYŁA
Jan Pluszkiewicz
- 8 DZIECI MARZĄ O DOMU
Dorota Dominik
- 8 PARTYJNY DYKTAT
Ryszard Zatorski
- 10 SMUTNE SŁOWO
Joanna B. Hałaj
- 10 DENERWUJĄ I NUDZĄ
Adam Podolski
- 11 BADANIA I USŁUGI
Wiesław Sabat
- 12 OD KUPIECKIEJ
DO EKONOMICZNEJ
R. Wilczyńska, M. Żeglin
- 16 Z DUCHEM CZASU
Ryszard Zatorski
- 17 EUROPEJSKI WYMIAR
Wacław Sobol
- 18 TRADYCJE LEKKOATLETYKI
Stanisław Zaborniak
- 19 Z POTRZEBY SERCA
Rozmowa z Wergiliuszem Gołąbkim
- 20 DAWKA SZALEŃSTWA
Piotr Rędziniak
- 21 MÓJ TEATR, DLACZEGO TEATR?
Bogusław Kobisz
- 23 UŚMIECH DZIECI
Lesław Wais
- 24 ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA MIENIE
Bogusław Kobisz
- 24 ULGI DLA PODRÓŻNYCH
Tadeusz Milanowski
- 25 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 26 PERSONALNE IGRZYSKA
Jerzy Maślanka

TU I TERAZ



JERZY MAŚLANKA

WAŻNY GŁOS

Protest kilkuset mieszkańców Rzeszowa przeciwko opóźnieniu przez radnych PiS i LPR uchwalenia tegorocznego budżetu miasta był gestem wymownym. Choć był to tylko gest, który prawicowa strona grodzkiego gremium miała w głębokiej pogardzie i robiła swoje, ale był to głos ważny, bo nawołujący do opamiętania w roku wyborów do samorządów lokalnych. To było upomnienie, że należy liczyć się z racjonalnymi argumentami nawet mniejszości. Bo takie zachowanie wyznacza klasę postaw i zachowań mandatariuszy w demokratycznym społeczeństwie. Większość - jak to od dawna wykazuje rządząca partia PiS - może jednak nie bacząc na innych zawłaszczając wszystko po kolei. Odgórny przykład jak echo znajduje co raz potwierdzenie na forum rady miasta w gorszącym widowisku, w którym ważny jest tylko interes partii, posady dla swojaków a nie dobro miasta i jego mieszkańców. Ten stan rzeczy i takie praktyki możemy odmienić kartą do głosowania w najbliższych wyborach jesienią. Suma naszych głosów przeciw upartyjnieniu działalności samorządu może być skutecznym sprzeciwem. W programie Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów od samego początku zwracamy uwagę, że istotą postępowania samorządu powinno być dobro mieszkańców a nie partyjne interesy i profity, które niesie przynależność do rządzącej formacji politycznej.

A w miesiącu, gdy święcimy zawsze Dzień Kobiet i 44. Międzynarodowy Dzień Teatru, wszystkim paniom oddaję pokłon, a artystom i twórcom sceny życzę samych sukcesów ku pożytkowi widzów.

*Jerzy MAŚLANKA
redaktor naczelny
prezes Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów*



Wanda Chodur-Filip

MŁODZI DUCHEM

Funkcjonuje przy Uniwersytecie Rzeszowskim, ale jest dużo starszy, bo powstał 23 lata temu jeszcze przy WSP. Uniwersytet Trzeciego Wieku – jak stwierdziła niegdyś jego inicjatorka i nadal liderka jego poczynań, pani Genowefa Kowalska - jest bardzo ważny w życiu owych starszych wiekiem słuchaczy. Istotę tego wyraziła słowami słynnego greckiego filozofa Epikura: „Niechaj młodzieniec nie zaniedbuje filozofii, a starzec niech się nie czuje niezdolnym do dalszego studiowania”. Podobnie jak mądrze stwierdził jeden z uczestników UTW, że „źle jest zmarnować młodość, ale jeszcze gorzej zmarnować starość”. O tych aktywnych i młodych duchem starszych osobach pamiętają dziś jedynie władze Uniwersytetu Rzeszowskiego. Samorząd miejski też powinien zauważyć i wspierać konkretnie inicjatywy UTW. Nikt na tym nie straci.

Nasz Dom Rzeszów WYDAWCA:
Stowarzyszenie
Nasz Dom Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ
Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303.
Redaktor wydania: Ryszard Zatorski
Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski,
Wojciech Borkowski, Krzysztof Mordarski.
Projekt graficzny, skład: RS DRUK
- Studio DTP. Druk: RS DRUK Sp. z o.o.
Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax (017) 85 40 790
www.naszdom.rzeszow.pl
e-mail: naszdom@rsdruk.pl

STOWARZYSZENIE NASZ DOM - RZESZÓW

Zarząd

Jerzy Maślanka - prezes, Ryszard Winiarski, Marta Niewczas - wiceprezesi, Edward Słupek, Janusz Słonina - członkowie.

Komisja Rewizyjna:

Bogusław Kobisz - przewodniczący, Romuald Kolański, Wacław Sobol - członkowie.

Rada Programowa:

Artur Kosturek - przewodniczący, Wanda Chodur-Filip, Maciej Dziurgot, Kazimierz Obodyński, Ryszard Świątoniowski, Bogdan Kidacki, Tadeusz Milanowski, Wiesław Sipowicz - członkowie.

DOKTORAT HONOROWY DLA JANA PAWŁA II

PIERWSZY NA UNIWERSYTECIE RZESZOWSKIM
Senat Uniwersytetu Rzeszowskiego na nadzwyczajnym posiedzeniu ogłosił w dniu 20 lutego, że przed rokiem Jan Paweł II wyraził zgodę na przyjęcie doktoratu honoris causa tej uczelni. Dyplom przekazał metropolicie krakowskiemu arcybiskupowi Stanisławowi Dziwiszowi rektor UR prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak.



Goście z pierwszego rzędu

Odbierając dyplom, metropolita krakowski podkreślił, że Uniwersytet Rzeszowski przyznał tytuł doktora honoris causa Ojcu Świętemu, którego całe życie było wielkim świadectwem przymierza rozumu, wiary i świętości. W uroczystości na Uniwersytecie Rzeszowskim wzięli udział między innymi: metropolita lwowski kardynał Marian Jaworski, metropolita przemyski arcybiskup Józef Michalik, zwierzchnik kościoła greckokatolickiego w Polsce metropolita przemysko-warszawski arcybiskup Jan Martyniak, biskup połowy Wojska Polskiego ks. gen. Tadeusz Płoski, wojewoda podkarpacki Ewa Draus, prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc. Piękną laudację wygłosił ks. prof. dr hab. Stanisław Nabywaniec - dyrektor Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, na zakończenie mówiąc: *habemus primum doctorem honoris causa Joannem Paulum II papam.*



Rektor W. Bonusiak i ks. bp K. Górny przy tablicy pamiątkowej

Pod koniec tej wzruszającej uroczystości w budynku głównym uniwersytetu odsłonięto tablicę upamiętniającą doktorat honoris causa dla Jana Pawła II.

Dla mnie jako pedagoga, który przez wiele lat prowadził korespondencję z Watykanem, Jan Paweł II na zawsze w pamięci pozostanie jako wybitny Teolog, Pielgrzym, który nawoływał do jedności chrześcijan na całym świecie. W swoich homiliach pięknych w formie i głębokich w treści mówił o bezrobotnych, bezdomnych i biednych. I za to należą się Mu słowa najwyższego uznania.

Adam RZAŚA

emerytowany nauczyciel akademicki Uniwersytetu Rzeszowskiego

ZASZCZYT DLA UCZELNI
Procedurę nadania tej godności, pierwszą w pięcioletniej historii uczelni, podjęto jeszcze za życia papieża.

Z uchwały Senatu Uniwersytetu Rzeszowskiego: „Jan Paweł II w ostatnich dniach swego życia wyraził zgodę na przyjęcie honorowego doktoratu Uniwersytetu Rzeszowskiego. Jednak śmierć Jego Świątobliwości nie pozwoliła na spełnienie tego wspólnego pragnienia w ramach tradycyjnych procedur akademickich. Zdecydowaliśmy się zatem na przyznanie tytułu doktora honoris causa Janowi Pawłowi II pośmiertnie. Czynimy to w przekonaniu, że nasze intencje usprawiedliwiają takie postępowanie.”

Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak: „Zdajemy sobie bowiem sprawę z faktu, iż są doktoraty honorowe, które stanowią splendor dla obdarowanego. Są jednak i takie, które przynoszą na zawsze zaszczyt uczelni, która tę godność nadaje. Ten doktorat jest zaszczytem

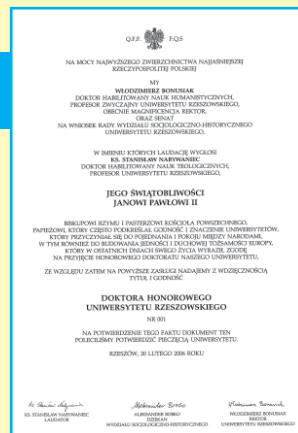


Senat UR i chór uniwersytecki

dla naszego Uniwersytetu, a jestem przekonany, iż społeczność akademicka swą pracą i nauką potrafi udowodnić, iż na ten zaszczyt zasłużyła.”

Laudator – ks. prof. dr hab. Stanisław Nabywaniec, dyrektor Instytutu Historii UR: „Nie uszedł uwagi Ojca Świętego fakt powstania w Rzeszowie Uniwersytetu Rzeszowskiego w 2001 r. Z okazji pierwszej uniwersyteckiej inauguracji w liście do Biskupa Rzeszowskiego z 8 października 2001 r. pisał: „Z radością dowiaduję się, że w tych dniach rozpoczyna swoją działalność naukową i dydaktyczną nowy polski uniwersytet - Uniwersytet Rzeszowski. Jest to znaczące wydarzenie zarówno dla miasta Rzeszowa i Podkarpacia, jak również dla całego polskiego świata nauki i kultury. [...] Ufam, że ta nowa uczelnia [...] będzie stale się rozwijać, stając się uznanym ośrodkiem naukowej, kulturalnej i duchowej formacji polskich elit. [...] Na trud tworzenia i umacniania tej nowej Wspólnoty miłośników nauki i mądrości wszystkim z serca błogosławieństwo”.

Ks. abp Stanisław Dziwisz: „Pierwszą polską uczelnią, która w swej kronice zapisała nadanie tytułu honoris causa papieżowi Janowi Pawłowi II był Uniwersytet Jagielloński – najstarszy polski uniwersytet. Natomiast po raz ostatni ten zaszczytny tytuł przyznał Ojcu Świętemu najmłodszy polski uniwersytet – Uniwersytet Rzeszowski. W świętowanie 5-lecia naszego istnienia wpisuje się ostatni doktorat honoris causa Jana Pawła II. Jestem pewien, że Ojciec Święty dałby wyraz swej radości, że jest Uniwersytet Rzeszowski. Powiedziałby: Alma Mater Ressoiviensis – dobrze, że jesteś.”



PRZYGODA ŻYCIA

Dobrowolnie, świadomie, skutecznie



Małgorzata Prokop

Często politycy rzucają bezmyślne obelgi, że ktoś zachowuje się jak harcerzyk. Co ma znaczyć, że mało poważnie. Obrażają swą niewiedzą skautów i ich przyjaciół. Brutalni i zapalczywi politycy - co obserwujemy na każdym kroku - zapominają, że dla

wielu Polaków harcerstwo było i jest piękną, radosną, ale traktowaną bardzo serio przygodą życia.

Ignorancji i tupetowi polityków tysiące osób mogą przeciwstawić przykłady z pięknie przeżytej młodości – czas twórczo i pożytecznie spędzony na obozach, wyjazdach i zbiórkach. Bo harcerstwo dla wielu osób było i jest szkołą kształtowania odpowiedzialnych zachowań obywatelskich. Dzisiaj harcerstwo, które ma swoje korzenie w ruchu skautowym jest wciąż aktywnym ruchem przyciągającym do swoich szeregów wielu młodych ludzi.

W czasie drugiej wojny światowej harcerze zapisali się trwałe i bohaterstwo w walce z okupantem. Harcerstwo współczesne też kształtuje pozytywne postawy młodych ludzi. A ideały, cele i środki, jakimi się posługuje, są wyrażone w prawie i przyrzeczeniu harcerskim. Specyfiką harcerskiego działania, harcerskiej przygody są zajęcia, które wzbudzają zapał młodego człowieka. Bo przecież podstawową cechą metody harcerskiej jest zasada, że wszystko, co harcerze robią, musi być dla nich atrakcyjne.

Wychowanie w harcerstwie odbywa się poprzez grę i przygodę. To jest fenomen naszego ruchu. Metodą harcerską jest działanie pozytywne, dobrowolne i świadome celów, które się osiąga w sposób bezpośredni i naturalny. To jest taki system wzajemnego wspierania się zuchów, harcerzy, harcerzy



starszych i instruktorów. Wyznacznikiem idei harcerskiej jest przekonanie, że „być” jest ważniejsze od „mieć”, „my” od „ja”, a „wspólne” od „moje”. Wciąż też nawiązujemy do filozofii naszych poprzedników z Szarych Szeregów, do programu, który nazwali: DZIŚ – JUTRO – POJUTRZE.

To DZIŚ odczytujemy współcześnie jako solidne wychowanie młodych Polek i Polaków do demokracji, samorządności, w szacunku dla wartości moralnych, skautowego braterstwa, tolerancji i patriotyzmu. JUTRO to ciągle określanie naszego miejsca we wspólnej Europie - tolerancyjnej, nowoczesnej i zamożnej. Chcemy nieść jak najwięcej serdeczności, tak jak corocznie nosimy ludziom Betlejemskie Światło Pokoju, światło nadziei i radości. POJUTRZE – to nasza utrwalona obecność w zjednoczonej Europie i odpowiedzialność za to, aby w Polsce samorządnej i demokratycznej wszyscy mieli równe szanse rozwoju. To także nasz codzienny udział w walce ze złem, znieczulicą społeczną i nietolerancją.

phm. Małgorzata PROKOP

PAPIEŻOWI I MIASTU

Zaproszenie na bezpłatne koncerty



Jolanta Niżańska

Nie zamykamy się do naszych sal koncertowych, wychodzimy na zewnątrz do miejsc, gdzie muzyka zabrzmiała jeszcze bardziej adekwatnie z uwagi na jej treść i przesłanie.

Tak jest w przypadku koncertu poświęconego pierwszej rocznicy śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II.

Zapewniam w imieniu uczniów i nauczycieli Zespołu Szkół Muzycznych Nr 1 im. Karola Szymanowskiego w Rzeszowie, którzy będą wykonawcami tego niecodziennego koncertu, że warto się wybrać 2 kwietnia 2006 r. o godzinie 21.37 do kościoła pw. Świętego Krzyża w Rzeszowie przy ul. 3 Maja na spotkanie z muzyką, która może pomóc w przeżywaniu i rozpamiętywaniu naszych związków z papieżem Polakiem.

Ale najbliższą imprezą - którą proponujemy rzeszowianom i wszystkim innym melomanom jeśli odwiedzą z tej okazji Rzeszów - jest koncert z cyklu „Młodzi naszemu miastu” organizowany wspólnie z Filharmonią im. Artura Malawskiego w Rzeszowie. Adresujemy go do mieszkańców naszego miasta i regionu. Zapraszamy serdecznie do Filharmonii.

Wykonawcami będą uczniowie i nauczyciele naszej placówki, którzy zaprezentują swój talent i umiejętności w zakresie różnych form artystycznych.

Od początku nasza szkoła jako placówka artystyczna szeroko rozwija współpracę ze środowiskiem lokalnym. Promujemy młodych artystów i kulturę muzyczną.

Ten koncert odbędzie się 22 marca 2006 roku o godz. 18.00 w sali koncertowej Filharmonii. Bezpłatne wejściówki można odebrać w portierni szkoły - w budynku przy ul. Chopina 32.

Obydwu nieodpłatnym dla widzów koncertom patronuje medialnie miesięcznik społeczno-kulturalny „Nasz Dom Rzeszów”.

Jolanta NIŻAŃSKA

dyrektor Zespołu Szkół Muzycznych Nr 1 w Rzeszowie

STUDENCKIE ELEKTRONICZNE

Legitymacje WSliZ



Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie pierwsza w Polsce wprowadziła elektroniczne legitymacje studenckie, które swym wyglądem przypominają kartę bankomatową albo raczej dowód osobisty. Zastępują one dotychczasowe tradycyjne legitymacje papierowe.

Pierwszą elektroniczną legitymację w tej uczelni otrzymała Katarzyna Siciak - studentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej.

Tekst i fot. Józef GAJDA

DOMARSKI Z NAGRODĄ

Wyróżnienie dla trenera i drużyny



Karolina Kustra

Jan Domarski w czerwcu ubiegłego roku w mistrzostwach Polski z reprezentacją Podkarpacia w roczniku 1992 zdobył złoty medal.

Za to osiągnięcie został wyróżniony nagrodą specjalną podczas Plebiscytu na Najlepszego Piłkarza Roku 2005 organizowanego przez Dziennik Polski, Super Nowości oraz Podkarpacki Związek Piłki Nożnej.

- Nie liczyliśmy na sukces, a takim jest niewątpliwie złoty medal podczas mistrzostw w Łodzi. Przed wyjazdem spodziewaliśmy się, że zajmiemy jedno z punktowanych miejsc. Okazało się jednak, że nasi chłopcy to grupa bardzo młodych jeszcze ludzi, która chce się czegoś nauczyć. Ogromną radość sprawia mi to, że moi zawodnicy są chłonni na wiedzę, którą staram się im przekazać. Dotychczas nie miałem z nimi żadnych kłopotów, bo chłopcy wiedzą, że tylko ciężką pracą można



Nagrodę Janowi Domarskiemu wręczył poseł Mieczysław Golba

dojść do sukcesów. Teraz mają jeszcze większą motywację do pracy i szansę na kolejny finał mistrzostw Polski. Jak będą dalej tak pracować, to stoi przed nimi otwarta droga do sukcesów w dorosłej piłce – mówił uradowany laureat.

Dla Jana Domarskiego Piłkarski Plebiscyt był także okazją do miłego spotkania z przyjaciółmi z boiska: **Grzegorzem Lato i Włodzimierzem Gąsiorem.**

Karolina KUSTRA

SŁUP NA MURY

Pieśń katalońskiego barda

Błędne, ale wciąż powielane jest twierdzenie jakoby autorem nieformalnego hymnu „Solidarności”, znanego w Polsce pod tytułem „Mury” był Jacek Kaczmarski.

Miał on bowiem zaledwie 10 lat, gdy w Barcelonie o 9 lat starszy Lluís Llach stworzył pieśń „L'Estaca”, która z dnia na dzień i pomimo cenzury rozprzestrzeniła się po całej Katalonii, potem Hiszpanii i szybko przekroczyła jej granice. W marcu 1971 r. autor pieśni musiał wyemigrować z frankistowskiej Hiszpanii, by uniknąć ciągłych wezwań, zakazów i kar.

Dopiero wiele lat później Kaczmarski przetłumaczył słowa pieśni. Zrobił to bardzo dobrze. Zmienił tytułowy „Słup” na

„Mury”, bo w naszej kulturze właśnie one są symbolem zniewolenia a nie pał, do którego przywiązane są owce na pastwisku. Także interpretacja została zapożyczona od katalońskiego barda.

„Mury” nigdy nie wywołały takiego uniesienia u słuchaczy jak „L'Estaca” w wykonaniu Llach na trzech słynnych koncertach w Pałacu Sportów w Barcelonie, tuż po powrocie barda do kraju w styczniu 1976 r. Śpiewała z nim kilkunastotysięczna publiczność. A koncerty przerodziły się w manifestację polityczną, gdy tłum powiewając potajemnie wniesionymi flagami katalońskimi wznosił okrzyki: „wolność, amnestia, autonomia!”. Podobnie było na Camp Nou 6 lipca 1985 r., gdy wspólnie śpiewało prawie 150 tysięcy ludzi zgromadzonych na płycie i trybunach stadionu.

Tomasz ROGOWSKI

UBIKACJA CZY WYCHODEK

Prowincjonalny trójkąt i kółko



Ostatnimi czasy jesteśmy świadkami ożywionej dyskusji dotyczącej wprowadzenia kas fiskalnych do szaleństw publicznych. Odnoszę wrażenie, że jest to zajmowanie uwagi i czasu problemami nieistotnymi. Chyba, że mają one odwrócić uwagę od spraw, które nas dotkną.

Bo jednocześnie jakoś nie słyszymy, aby minister finansów chciał wprowadzić kasy fiskalne tam, gdzie są naprawdę duże pieniądze - np. u dentystów, lekarzy, prawników. Nie chcę wymieniać więcej zawodów, bo a nuż obudzą się fiskaliści. Notabene słyszałem od posła do parlamentu Unii Europejskiej, że w Danii taksówkarze nie mają kas fiskalnych.

Przytaczam ten zasłyszany fakt, pomny protestów i strajków, jakie przetoczyły się przez Polskę przed wprowadzeniem podatku dla taksówkarzy. Nie wymaga to komentarza. Jesteśmy bardziej papiescy, od tzw. starej Unii. Jestem zwolennikiem, aby pieniądze zostały w naszych kieszeniach. My je najlepiej potrafimy wydać. Państwo jawi się jako taki „wielki brat”, który zawsze robi to gorzej.

Wracając do ubikacji czy wychodka, zauważyłem, że w naszym kraju jest to przybytek najbardziej prowincjonalnie oznaczony w Europie. „Trójkąt” i „kółko” - to najbardziej powszechne oznaczenia naszych ubikacji. Widziałem wielokrotnie jak goście ze świata, którzy się tam kierowali, stali zażenowani, bo nie wiedzieli gdzie wejść? Próbowaliśmy dociec genezy tych naszych prowincjonalnych oznaczeń. Na próżno. Może ktoś światlejszy ode mnie w tej materii podzieli się swą wiedzą.

Mam pomysł - oznaczajmy podwójnie, tzn. po europejsku i jak dotychczas, czyli jak lubimy albo rozumiemy. Okres dostosowawczy do standardów unijnych proponuję wyznaczyć na dwa lata. Gdy uda nam się tę akcję przeprowadzić, proponuję wrócić do dyskusji o podatkach. Tutaj ciśnie się na pęczek niesprawiedliwość podatkowa. Bo osobnicy mający kłopoty z pęczkiem będą płacić wyższe podatki VAT. Szczególnie niesprawiedliwie będą potraktowani panowie z prostatą.

I będzie trzeba wnieść skargę do Trybunału Konstytucyjnego w proteście przeciwko nierównemu traktowaniu mężczyzn. Bo do tej pory tylko kobiety ciągle czują się pokrzywdzone w różnych dziedzinach. Panowie, nie damy się! Będziemy walczyć jak taksówkarze. Zresztą oni też pomogą. Oby tylko nie z takim skutkiem jak sobie. Zastanawiam się, czy zaświadczenie od urologa nie załatwiłoby jednak sprawy.

Edward DRAB

ZDROWA, DO PICIA?

Woda z rzeszowskich kranów



Edward Słupek

Zauważyłem pewien odruch mieszkańców Rzeszowa polegający na tym, że gdziekolwiek byśmy nie przebywali, nie napijemy się wody prosto z kranu.

Ten odruch wykształcił się w nas przez lata użytkowania wody z kranu podłączonego do instalacji miejskiej z ujęcia na Wisłoku w Związczycu. Uważamy w Rzeszowie za coś normalnego, że wody z kranu bez odpowiedniej obróbki nie można pić. Tak było, jest i będzie, gdyż nie wierzę nikomu, kto twierdzi, że woda z Wisłoka po uzdatnieniu stanie się zdatna do picia prosto z kranu.

Przez lata miasto wydało krocie pieniędzy na ujęcie wody, tzn. na budowę instalacji do uzdatniania. Obecnie wydatki miasta, z wykorzystaniem pomocy unijnej, są nastawione na dalszą poprawę jakości wody. Mogę uwierzyć w zapowiedź, że woda się nie pogorszy. Taką formułę wygłaszają władarze miast na zachodzie Europy przed każdymi wyborami.

wet przysłowiowy rosół ugotowane na wodzie z naszych kranów nie są smaczne. Wypominają nam to goście, my natomiast nic nie czujemy, bo po prostu już się do tego przyzwyczailiśmy.

Nie mogąc napić się wody prosto z kranu, kupujemy ją w plastikowych opakowaniach, sprowadzaną z odległych miejsc albo dźwigamy butelki ze sklepów. W stosunku do ceny wody z kranu jest ona prawie tysiąc razy droższa: 1 metr sześcienny, czyli tysiąc litrów wody miejskiej kosztuje 2,33 zł, a jeden litr wody mineralnej maksymalnie 2 złote. Nie bez znaczenia jest też aspekt ekologiczny, gdy rosną sterty butelek PET na wysypiskach śmieci. Na produkcję tych butelek wydaje się ogromne pieniądze i zużywa mnóstwo energii.

W Rzeszowie przed wybudowaniem wodociągów, woda do celów spożywczych była czerpana ze studni (vide: piękna studnia na Rynku). Nie wierzę ani w dotychczasowe, ani przyszłe zabiegi, które mają sprawić, że poprawi się jakość wody pozyskiwanej z Wisłoka. Proponuję natomiast podjąć takie kroki, abyśmy mogli pić dobrą wodę. Zaznaczam, że chodzi o wodę spożywczą, czyli wybudowanie nowych instalacji niezależnie od istniejących już wodociągów. Te natomiast należy modernizować i rozbudowywać.

Najlepiej i najprościej byłoby podłączyć się do systemu zaopatrzenia sąsiednich gmin, czyli do wodociągów, które czerpią wodę ze złóż głębinowych.

Proponuję także odpowiednie konsultacje z geologami, którzy znają przeciętne zasoby wód podziemnych zalegające pod Rzeszowem i w okolicy (np. zasoby Boguchwały, Bratkowic, Husowa). Wydaje się też celowe budowanie w Rzeszowie systemu studni głębinowych, albo wykorzystanie istniejących już głębokich odwiertów z dobrą wodą. Pozwoli to stworzyć system źródeł osiedlowych z wodą spożywczą.

Pierwszy taki źródło planuje wybudować Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko Własnościowa w Rzeszowie na osiedlu im. Ignacego Paderewskiego. Marzy się nam, aby mieszkaniec wyrzucając np. śmieci do śmietnika osiedlowego mógł po drodze przynieść sobie wodę do celów spożywczych. W nowo budowanym osiedlu Staromieście też planujemy instalację z wodą spożywczą. Może to być woda z wodociągów gminy Trzebownisko (podejmiemy rozmowy z gminą) albo

z własnych studni głębinowych.

Należałoby zaprojektować ładne obiekty o unikatowej architekturze na wzór studni oligoceńskich w Warszawie. A najlepiej gdyby nowo budowane mieszkania miały dodatkową instalację z kranem na wodę spożywczą. Codziennie wydajemy bowiem około 2 zł na wodę mineralną z Peta kupowaną w sklepie spożywczym. Łatwo wyliczyć, że woda mineralna może nas kosztować 60 zł miesięcznie na jedną osobę. W przypadku całego miasta otrzymujemy astronomiczną kwotę. Szacuję, że na wodę mineralną wydajemy - ostrożnie licząc - 100 mln zł rocznie. Zdrowa woda, zdrowia doda.

Edward SŁUPEK
drawd@smlw.pl



Zabytkowa studnia na rzeszowskim Rynku

Bardzo zazdroścę wielu gminom wokół Rzeszowa (łącznie z tymi, które Rzeszów chce wchłonąć) oraz wielu miejscowościom na świecie, gdzie do obiadu podaje się wodę nalaną do dzbanka prosto z kranu. Widziałem niejednokrotnie przerażonych mieszkańców Rzeszowa, gdy za granicą podawano wodę na stół prosto z kranu. A przecież jest to coś naturalnego w wielu miejscach Europy oraz w gminach sąsiadujących z Rzeszowem.

Nie omieszkałam zamarzyć o przyjemności napicia się wody prosto z kranu, na przykład po szaleństwach nocy karnawałowej.

Po ostatnich ostrzeżeniach o zakażeniu wody bakteriami chorobotwórczymi i przypadkach zachorowań, nikt wody z Wisłoka bez przygotowania na pewno nie wypije. Herbata, kawa czy na-

KAMPANIA RUSZYŁA

PiS zepchnie nas w otchłań dyktatury

W dotychczasowych wyborach lokalnych kandydaci tworzyli komitety wyborcze pod różnymi nazwami, które miały przekonać o apolityczności kandydata. A wybrani starali się zachować niezależność od partii, która ich delegowała na listę.

Ten stan rzeczy zmieniło Prawo i Sprawiedliwość - ich kandydaci będą występować pod sztandarem PiS albo z poparciem tej partii, co wróży upolitycznieniu państwa na wzór PRL.

Jarosław Kaczyński jeździ po kraju i przed zbliżającymi się wyborami lokalnymi przekonuje do jedynie słusznego własnego programu naprawy państwa. Ale PiS ma już przecież rząd, Sejm, Senat i prezydenta, ma wszystkie potrzebne atrybuty władzy, by takiej naprawy dokonać. Władza w terenie nie jest im potrzebna do naprawy państwa. PiS dyryguje policją, wojskiem, wywiadem, NIK-iem, szefami prokuratur, prezesami sądów, dyrektorami zakładów karnych i aresztów, Państwową Inspekcją Pracy, NFZ, wojewodami. A wszystko wskazuje, że będą podlegli tej partii także dyrektorzy szkół, szpitali, szefowie spółek Skarbu Państwa i TVP.

Praktycznie cały aparat ucisku, cała władza centralna w rękach jednej partii! Przejęcie przez PiS władzy w terenie zepchnie nas w otchłań dyktatury jednej partii, która zawsze i we wszystkim ma rację. Bez względu na to, co zrobi lokalny kacyk wywodzący się z PiS, zrobi to bezkarnie. Nie będzie bowiem instytucji, która ludzi skrzywdzonych przez PiS weźmie w obronę. Nie będzie możliwości skutecznego odwołania się, ponieważ od komendanta lokalnej policji po prezydenta kraju o wszystkim będzie decydować jedna partia!

Wybór kandydatów z PiS w lokalnych wyborach - to powrót do mrocznej przeszłości czasów PRL z lat 40. i 50. O postawieniu przed sądem lokalnego prominenta wywodzącego się z PiS będzie decydować partia. I tylko na jej wniosek i za jej przyzwoleniem organa ścigania rozpoczną dochodzenie.

Rząd mniejszościowy, a takim jest rząd PiS, nie daje gwarancji stabilności. Ale jego obalenie - to klęska wybranych kacyków, którzy z dnia na dzień stracą wpływy we władzach centralnych, stracą poparcie rządu, które dziś wynoszą jako atut wyborczy, jako gwarancję popierania przez rząd ich działań dla dobra lokalnej społeczności.

Warto zastanowić się nad tym. Wybór kandydatów PiS do samorządów lokalnych będzie dla nas nieszczęściem także wtedy, jeśli obalony zostanie obecny mniejszościowy rząd. Bo nowy może już nie popierać działań władz terenowych wywodzących się z PiS. Może się okazać, że lokalne władze wywodzące się z PiS będą obciążeniem dla lokalnej społeczności. I to, co miało być atutem, stanie się uciążliwym balastem przy zmianie władzy centralnej.

Jak by nie patrzeć, wybór kandydatów z PiS będzie nieszczęściem również dla nich samych, jeśli uzyskają mandaty radnych. Stracą swoją niezależność, staną się zakładnikami partii. Brak uległości i pełnego serwilizmu wobec najwyższych władz PiS spowoduje usunięcie z szeregów partii i zablokowanie działań krnąbrnego prominenta lokalnego. W interesie nas wszystkich - także i paradoksalnie przyszłych kandydatów PiS - jest niewystępowanie w wyborach lokalnych pod szyldem konkretnej partii, jeżeli nie chcą się stać jej zakładnikami po wyborach. Taka jest moja rada!

Jan PLUSZKIEWICZ

Hitachi także w Rzeszowie GLOBALNIE I REGIONALNIE

HITACHI
Inspire the Next
ELEKTRONARZĘDZIA

Dzięki P.C.F.I. SALWATOR w Rzeszowie powstał specjalistyczny sklep z profesjonalnymi elektronarzędziami Hitachi. Mieści się przy ul. Lewakowskiego 2a.

Hitachi Ltd. (Kabushiki Kasiha Hitachi Sesakusho) jest jednym z największych japońskich koncernów wyspecjalizowanych w tworzeniu i oferowaniu najnowszych technologii klientom na całym świecie.

Jedną z dywizji tego olbrzyma stanowi Hitachi PowerTools (Hitachi Koki), która specjalizuje się w produkcji elektronarzędzi. Założona w 1949 r., dzisiaj zatrudnia ponad 4000 pracowników, generuje obroty ponad 90 milionów EURO rocznie, posiada 5 najnowocześniejszych fabryk rozlokowanych po całym świecie.

Hitachi Power Tools Polska jest jedną z kilku dywizji światowego giganta w dziedzinie produkcji profesjonalnych elektronarzędzi.

Elektronarzędzia Hitachi, które na polskim rynku są od 1997, z każdym rokiem zyskują sobie coraz większą przychylność klientów. Dynamiczny wzrost i ekspansja w ostatnich latach zaowocowały wzrostem udziału w rynku do 15 %.

Obserwując wzrastający trend w sprzedaży profesjonalnych elektronarzędzi PCFI SALWATOR będąc wyłącznym przedstawicielem na Polskę południowo-wschodnią, postanowił otworzyć sklep firmowy.

**Sklep firmowy jest ulokowany
przy ulicy Lewakowskiego 2a
(mapka poniżej)**

**Serdecznie zapraszamy w dni powszednie
od 8:00 - 18:00, w soboty od 8:00 - 13:00.**

Do zobaczenia w sklepie.

Jakub Sadecki
Manager Produktu



DZIECI MARZĄ O DOMU

Rodzina zastępcza poszukiwana



Dorota Dominik

Problematyka adopcji jest coraz częściej poruszana na łamach prasy i w programach telewizyjnych. Smutne oczy dzieci, maluchy porzucane w szpitalach, *Kochaj mnie, Adoptuj mnie* – to wszystko wyciska

łzy z naszych oczu. Z drugiej strony mamy do czynienia z dramatem ludzi, którzy borykają się z winą i wstydem z powodu bezdzietności – zadłużają się na leczenie, wędrują po kraju w poszukiwaniu coraz lepszych klinik (oni nie czekają na be-cikowe), aby wreszcie MIEĆ DZIECKO. Gdy po kilku latach okazuje się, że medycyna jest bezsilna, odwiedzają ośrodki adopcyjne, aby po kilku miesiącach stać się rodzicami.

Adopcja faktycznie jest najlepszą formą zapewnienia opieki dziecku. Rodzina funkcjonuje tak jak naturalna, dlatego większość małżeństw pragnie adopcji dziecka małego. Chcą być z nim od początku, patrzeć jak się rozwija, rosną mu ząbki, uczy się słowa „mama”, stawia pierwsze kroki. Rodzice adopcyjni nie chcą też, aby dziecko pamiętało swoje wcześniejsze życie – dla nich rodzi się ono w chwili adopcji. Jakkolwiek prawo mówi o adopcji „dla dobra dziecka”, to jednak rodzice adopcyjni zaspokajają przede wszystkim swoje potrzeby – wyśnione i wytęsknione pragnienie bycia mamą i tatą, pragnienie posiadania dziecka, kochania go, rozpieszczania, dumy wobec rodziny ze wspaniałego i mądrego potomka.

Tymczasem większość małych pensjonariuszy domów dziecka nigdy nie trafi do rodzin adopcyjnych. Te dzieci są za duże lub jest ich za dużo (liczne rodzeństwa), często mają kłopoty ze zdrowiem nadszarpniętym przez patologiczny dom rodzinny a historia ich życia przypomina amerykański dramat sądowy. Ich rodzice biologiczni mają prawo do kontaktów z nimi, jednak rzadko z tej możliwości korzystają. I wszystkie czekają na mamę, tatę i dom. Szansą dla nich są rodziny zastępcze. A tych wciąż jest za mało. O ile adopcja to spełnienie marzeń dorosłych o rodzicielstwie, to rodzina zastępcza jest bezwarunkowym spełnieniem marzenia dzieci o domu.

Rodzice zastępczy najczęściej nie stawiają żadnych wymagań – dziecko nie musi być małe i zdrowe. Oni chcą pomóc dziecku, dać dom, miłość i szczęśliwe dzieciństwo. Mają zaspokojony instynkt opieki, bo większość jest już rodzicami. Akceptują przeszłość dziecka, godzą się na kontakty z matką czy ojcem alkoholikiem. Uznają i szanują prawo dziecka do pamięci o rodzicach, do własnego nazwiska. Przyjmują do rodziny takie, jakie jest a potem pomagają w lekcjach, prowadzą do lekarzy i logopedów, leczą strachy i alergię. Nie każdy może temu sprostać, bo rodzina zastępcza to przede wszystkim szczególne predyspozycje i sposób na życie – życie pełne poświęceń, wyrzeczeń i wysiłku z rezultatem trudnym do przewidzenia. Może dlatego w dzisiejszych wygodnych czasach tak mało jest ludzi, którzy mogą się na to zdobyć.

Dorota DOMINIK

PARTYJNY DYKTAT

Zawłaszczanie samorządu

Od 28 lutego nowym przewodniczącym Rady Miasta Rzeszowa jest Waldemar Szumny (PiS), który od początku kadencji był wiceprzewodniczącym. Szumny jest nauczycielem akademickim na Politechnice Rzeszowskiej w katedrze matematyki. Żonaty, dwoje dzieci, lat 38. Od dwu kadencji radny. W poprzedniej z AWS, zgłoszony przez „Solidarność”, w obecnej przez PiS. Jest członkiem władz wojewódzkich tej partii.

Waldemar Szumny otrzymał 18 głosów poparcia. Za jego rywalem do funkcji szefa rady **Kazimierzem Greniem** z klubu Nasz Dom Rzeszów głosowało 8 radnych. Pozostali mandatarjusze nie wzięli nawet udziału w tym wydarzeniu, albo oddali nieważne głosy.

Z wyboru mieszkańców w grodzkiej radzie było i jest tylko czterech radnych partii PiS. Ale teraz klub PiS liczy już dwanaście osób. Bo po ostatnich wyborach parlamentarnych pod szyld partii Kaczyńskich przepisało się od razu czterech radnych Rzeszowskiego Porozumienia Prawicy, a niedawno dopisali się jeszcze czterech radni z nowych osiedli Załęża i Słociny. Razem z mandatariuszami LPR (czterema z wyboru mieszkańców i jednym doklejonym niedawno, który wcielił się już w czwarte szaty organizacyjne) jest to wystarczająca siła by w 30-osobowej obecnie radzie uchwalić wszystko.



Przed ratuszem rzeszowianie dopingowali radnych

Tylko dwiema komisjami merytorycznymi kierują jeszcze radni spoza układu PiS-LPR (edukacji **Adolf Gubernat** z SLD oraz rodziny i pomocy społecznej **Maria Korczowska** - Nasz Dom Rzeszów). Ale należy mniemać, że lada tydzień prawicowa koalicja wyczyści i te pola. Bo parcie na stanowiska i kasę z tym związaną jest po tej stronie przeogromne. Parytety schowano do szuflady. I w prezydium rady teraz oprócz przewodniczącego także jego zastępcą (**Antoni Kopaczewski**) jest z PiS a wiceprzewodniczącą **Janina Błażej** z LPR.

W uzasadnieniu odwołania **Andrzeja Deca** ktoś a z prawej strony podniósł argument, że stanowisko przewodniczącego rady należy do przedstawicieli najliczniejszego klubu. Otóż dla porównania – na początku kadencji w 25-osobowej radzie wskazanej przez rzeszowian w wyborach powszechnych,

najliczniejszy wówczas klub SLD (9 radnych) miał w prezydium jednego wiceprzewodniczącego (radą kierowała liderka LPR) i szefów trzech komisji merytorycznych. Czteroosobowemu klubowi PiS przypadły trzy stanowiska - wiceprzewodniczącego rady i szefów dwu komisji - gospodarki przestrzennej oraz porządku publicznego. Czteroosobowy LPR miał szefową całą radę, przewodniczącego komisji gospodarki komunalnej oraz kultury. Radny Kopaczewski (wtedy RPP) kierował najważniejszą komisją - rewizyjną.

Takie zasady kultury politycznej odeszły do lamusa wraz ze wzrostem poparcia w sondażach a potem wyborach dla partii Prawa i Sprawiedliwości. Wyznacznikiem nowego poziomu dyskusji była obraźliwa i niegodna uwaga wyrażona przez **Elżbietę Dzierżak** (LPR), która oceniając pracę swego następcy a teraz już odwołanego z szefa rady Andrzeja Deca, stwierdziła, iż nie wie czy jest on Polakiem czy tylko polskojęzycznym.

Na co ostro zareagowała **Marta Niewczas**, przewodnicząca klubu Nasz Dom Rzeszów: - To są uroki demokracji, że każdy robi i mówi, co chce. Nie zawsze najmądrzej. A odnosząc się do pomysłu LPR, dotyczącego zwiększenia kwoty rzeszowskiego becikowego, radna Niewczas stwierdziła, że idea wspierania młodych rodzin jest piękna, choć należy pamiętać i o starszych obywatelach. Wskazała jednocześnie, że pieniądze należałoby lokować raczej w inwestycjach mieszkaniowych, aby więcej rodzin szybciej znalazło kąt pod własnym dachem.

Były przewodniczący Dec nie wdał się w poniżającą polemikę. Stwierdził jedynie kierując się do radnych PiS i LPR: - Gdybyście mnie poinformowali o tym zamiarze, sam bym się wycofał. Radny **Kazimierz Greń** (Nasz Dom Rzeszów), który zgłosił się jako kontrkandydat Szumnego (PiS) do rywalizacji o stanowisko przewodniczącego wyznał, że uczynił tak w proteście przeciwko temu, co się wyprawia na forum rady. - Patrząc na to również z perspektywy największej dzielnicy i jej mieszkańców, bo jestem przecież przewodniczącym Rady Osiedla Nowe Miasto. To jest najgorsza kadencja Rady Miasta Rzeszowa. Pazerność prawicowych radnych w osiąganiu stanowisk i profitów, które one niosą, jest bezwzględna i bezwstydna. Bez skrupułów zawłaszczają co się da, póki jeszcze trwa kadencja, póki mają przewagę liczebną - stwierdził **Kazimierz Greń**.

Jednocześnie z żadnej strony nie padła ani jedna krytyczna uwaga pod adresem nowego przewodniczącego. Bo Waldemar Szumny znany jest z wysokiej kultury bycia, układności i elegancji. A także wyrażania własnego zdania, nie zawsze spójnego z partyjnymi wytycznymi, co może się jeszcze objawić w działaniu, albo równie dobrze i skutecznie krępować postępowanie szefa rady. Waldemar Szumny zastrzegł, że zamierza przywrócić sesjom plenarnym ich właściwy wymiar debat uchwałodawczych. Uważa bowiem, że na spory i dyskusje jest miejsce w komisjach problemowych.

Czy mu się to uda? Wszak lider jego klubu oraz partnerzy z LPR w obecnym roku wyborczym już dawno zmienili tok rzeczy - to właśnie na sesjach wystawia się twarze do kamer i fleszów zatroskane o tysiące problemów rzeszowian. Uchwalenie budżetu było najlepszym potwierdzeniem dla takiej własnej oceny. Wnioski zgłaszały partyjne kluby PiS i LPR nie bacząc, że nie zapoznali się z nimi wcześniej członkowie komisji merytorycznych. Dlatego szef klubu SLD **Piotr Rybka** zaproponował nawet rozwiązanie tych komisji.

Trzy miesiące minęły od złożenia projektu budżetu przez prezydenta **Tadeusza Ferencę**, zanim radni PiS i LPR wstrzy-

mując się od głosu mimowolnie spowodowali, że 8 radnych z lewej strony zdecydowało o uchwaleniu tej najważniejszej w tym roku uchwały. Ważące m.in. o tym, że wreszcie w Rzeszowie można ogłaszać przetargi na ważne roboty inwestycyjne, na które zaplanowano wydać rekordową sumę, bo ponad 130 mln złotych. Zanim zapadła uchwała budżetowa, długie godziny na tej i następnej sesji wałkowane były nagle wywołane przez PiS i LPR sprawy personalne.

Wcześniej nie ustawał potok zgłaszanych przez prawicę oraz to nowych wniosków do uchwały budżetowej. Będą teraz finansowane z okrojonej o trzy czwarte rezerwy budżetowej i kosztem płac urzędników w ratuszu, którzy owe pomnożone zadania muszą wykonywać. Jeśli natomiast zdarzy się jakaś powódź - co ostatnimi laty nie było rzadkością - albo inny kataklizm, to pewnie przyjdzie prezydentowi wystawić kapelusze i zbierać datki. Bo za wykonanie budżetu odpowiada on



Radna Niewczas aprobeuje promocję sportu

i skarbnik miasta. - Zgłaszanie poprawek przez kluby polityczne, a nie komisje merytoryczne i radnych, bez przedstawienia ich na piśmie prezydentowi i radnym było przejawem partyjniackiej dyktatury w pracy rady - nie omieszkał zauważyć radny **Zdzisław Daraż**. - Wnioski partyjnych klubów były zrobione na kolanie i nie przedstawione na piśmie ani prezydentowi miasta, ani radnym.

Gdy trwał ów spektakl przedwyborczy, przewodnicząca klubu Nasz Dom Rzeszów radna **Marta Niewczas** zauważyła stanowczo: - Mam wrażenie, że jesteśmy na wielkim koncercie życzeń, a wnioski można mnożyć w nieskończoność i prześcigać się, kto chce lepiej przypodobać się rzeszowianom. A to jest przyzwyczajenie przygotowany, choć bardzo trudny budżet, który racjonalnie zabezpiecza m.in. potrzeby oświaty, kultury, pomocy społecznej.

Aprobującą odniosła się jednak do przeznaczenia 100 tys. złotych na promocję sportu na stadionie Stali, co w praktyce przekłada się na wybudowanie nowych band, by bezpiecznie oglądać żużlowe zawody i spełnić wymagane prawem przepisy stadionowe.

Po trzech miesiącach od złożenia projektu przez prezydenta miasta **Tadeusza Ferencę** budżet Rzeszowa na ten rok został wreszcie uchwalony. Stało się tak na drugiej lutowej sesji, w środku nocy po godzinie pierwszej. Bo na początku trzeba było rozdać posady. I trochę przypadkowo zapadła ta uchwała, choć Rzeszów był ostatnim z miast wojewódzkich i dużych w Polsce bez zatwierdzonego budżetu.

SMUTNE SŁOWO

O dziennikarzach bez taryfy ulgowej



Joanna B. Hałaj

Trudno we współczesnym świecie mediów o pozytywną wiadomość. Czyżby ich nie było? Czy faktycznie świat jest taki zły jak go przedstawiają media? Może warto

na chwilę zatrzymać się nad tymi, którzy przekazują nam informacje, relacjonują wydarzenia, wybierają tematykę? Na ogół jest tak, że ludzie szczęśliwi widzą świat kolorowo, a niezadowoleni?

Czym dziennikarze kierują się przy wyborze tematu i co decyduje, że skupiają się na tych a nie innych aspektach przekazu? Obiegowa opinia jest taka, że mass media są odzwierciedleniem tego, na co jest zapotrzebowanie w społeczeństwie. Czy jednak jest to jedyny wyznacznik? A może jest to spowodowane pewnymi uwarunkowaniami dziennikarzy. Może forma przekazu oraz wybór tematu, to coś w rodzaju osobowościowego zwierciadła ich samych? Przecież komentowane przez dziennikarzy informacje, to najczęściej osobista (oby nie prywatna) analiza. Odbieramy wiadomości, już „obrobione” przez dziennikarza. Dlatego tak ważna jest także umiejętność esencjonalnego, mądrego przekazu.

Moje badania nad tą grupą zawodową pozwoliły na dokonanie pewnej syntezy. W ich świetle ryzykuję stwierdzenie, że to również predyspozycje osobowościowe dziennikarzy mogą odgrywać istotną rolę w formułowaniu przekazu. Moje badania dały też nadzieje, iż najniższa ze wszystkich zawodów średnia życia dziennikarzy, może się pozytywnie zmienić. Pomogłoby w tym zwrócenie większej uwagi na profil osobowościowy, który predysponuje ludzi do tego szczególnie ważnego społecznie zawodu. Krótko: powinni to być ludzie silni psychicznie. Odporni na stres.

Póki co dziennikarski, empiryczny świat jawi się pesymistycznie. To obraz zmęczonego emocjonalnie dziennikarza. Jest to zjawisko niepokojące, gdyż dziennikarze powinni charakteryzować się trafną analizą i syntezą. Jak jednak jej wymagać, gdy wyczerpanie dziennikarza na to im nie pozwala? Faktem empirycznym jest, że są to ludzie, którzy na ogół nie mają poczucia osobistych osiągnięć w pracy, posiadają niską motywację do działania i wysoki stopień poczucia beznadziejności. Tego typu konsekwencje stresu mogą i wpływają na sposób przedstawiania rzeczywistości przez dziennikarza oraz tematyczną selekcję.

Naturalnym zachowaniem jest dążenie do redukcji nieprzyjemnych stanów emocjonalnych. Charakterystycznym dla tego zawodu sposobem jest szukanie spektakularnego sukcesu. Nieważne, jakimi środkami i jaką drogą ważne, że „na skróty” istotne, że wzrośnie moje poczucie osobistych osiągnięć w pracy oraz pozbędę się tego uciążliwego poczucia bezsensu. Wyniki badań jasno pokazały, że ten styl zachowania można zrzucić na bark indywidualnych predyspozycji dziennikarza.

Oczywiście o wpływie na formę i dobór tematyczny wiadomości decyduje także poziom wykształcenia dziennikarza. To prawda, że o byciu dobrym dziennikarzem świadczy talent, ale wielu bagatelizuje doksztalcanie się. Bo talent dziennikarski pojmuje się jako odwagę w przedstawianiu informacji. Najlepiej w formie dziennikarskiego tupetu.

Bywa, że na granicy agresji, którą przecież rodzi frustracja. W świecie jest wiele informacji, przekazują ją różni dziennikarze. Także zadowoleni, wyważeni, skrupulatni, skromni. Spełnieni. Ale jest ich procentowo mało. Ale gdyby tylko tacy dziennikarze gościli w naszych domach wtedy przekaz w treści i formie byłby na miarę rzeczywistości. Tej faktycznej. Czego życzyłabym sobie i nam wszystkim.

dr Joanna Barbara HAŁAJ
Uniwersytet Rzeszowski



ETYKA • MORALNOŚĆ

DENERWUJĄ I NUDZĄ

Przemożna siła reklamy



Adam Podolski

W polskich mediach reklama pojawiła się na wielką skalę stosunkowo niedawno. Zachłyśnięcie nią w odradzającej się gospodarce wolnorynkowej, euforia „bycia podobnym”

do rozwiniętych społeczeństw zachodnich, wreszcie nadmierny konsumpcjonizm - to cena jaką społeczeństwom rozwijającym się przyszło zapłacić za lata izolacji.

Badania opinii publicznej wskazują jednak, że w Polsce rośnie negatywne nastawienie do reklam. Na przykład podczas filmu akcji emisja spotu reklamowego nagle obniża oglądalność stacji na rzecz innych nadawców, by za chwilę powrócić na

ustalony wysoki poziom. Można sobie tylko wyobrazić reakcję sympatyków sportu, gdyby nastąpiła emisja reklamy np. w trakcie meczu piłkarskiego. Respondenci sondaży twierdzą, że reklamy dezinformują, denerwują, nudzą, a nawet są postrzegane jako niewychowawcze.

Mimo wszystko, znaczenie reklamy bardzo wzrasta we współczesnym świecie. Podobnie jak środki społecznego przekazu, które wywierają ogromny wpływ we wszystkich dziedzinach, również reklama - posługująca się środkami przekazu jako nośnikami - jawi się we współczesnym świecie jako wszechobecna przemożna siła, która wpływa na mentalność i zachowania ludzi.

Czy reklama jest potrzebna? Czym powinna się kierować? Czy są jej potrzebne normy? Kościół w swoich wypowiedziach, podkreśla odpowiedzialność środków przekazu za wspomaganie autentycznego i integralnego rozwoju ludzi oraz za budowanie dobrobytu społeczeństwa. Informacja przekazywana przez środki społecznego przekazu pozostaje w służbie dobra wspólnego. Społeczeństwo ma prawo do informacji opartej na prawdzie, wolności, sprawiedliwości i solidarności.

W dzisiejszym społeczeństwie reklama wywiera głęboki wpływ na to, w jaki sposób ludzie patrzą na życie, na świat i na siebie samych, zwłaszcza zaś kształtuje ich wartości oraz kryteria ocen i zachowań. Dlatego też Kościół jest głęboko i szczerze zainteresowany tym zjawiskiem. Reklama posiada różną formę (prostą, złożoną), jak i różny jest jej zakres i odbiorcy.

W reklamie stosowane są różne środki przekazu i techniki, a ponadto można wyróżnić wiele typów samej reklamy. We współczesnym świecie reklama jest wszechobecna, do tego stopnia, że - jak zauważył papież Paweł VI - „nikt nie może dziś uniknąć wpływu reklamy”. Dobra reklama jest użyteczna dla ludzi. Pozwala systemowi gospodarczemu opartemu na normach moralnych i zasadach dobra wspólnego przyczyniać się do rozwoju człowieka. Pozwala również utrzymać uczciwą, odpowiedzialną konkurencję. Reklama osiąga cele, informując społeczeństwo o dostępności wyrobów i usług, słusznie uznawanych za atrakcyjne. Reklama może korzystnie wpływać na politykę, kulturę oraz życie moralne i religijne pod warunkiem, że kieruje się zasadami moralnymi.

Reklama nie jest ze swej natury ani dobra ani zła. Jest środkiem, narzędziem, którego można używać dobrze lub źle. Może

przynosić i niejednokrotnie przynosi efekty pozytywne, ale może też wywierać i często wywiera negatywny wpływ na osobę i społeczeństwa.

Syntetyczne ujęcie tego problemu zawiera dokument *Communio et progressio*: „Reklamodawcy, którzy reklamują wyroby szkodliwe lub całkowicie bezużyteczne, którzy zachwalają nieistniejące zalety sprzedawanych towarów, którzy wyzyskują najniższe skłonności człowieka, szkodzą społeczeństwu, a ostatecznie sami tracą wiarygodność i dobrą reputację. Ale przynoszą szkodę osobom i rodzinom także ci reklamodawcy, którzy tworzą fikcyjne potrzeby i natarczywie zachęcają do nabywania towarów zbędnych, odbierając w ten sposób nabywcom środki na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Powinni też unikać bezwstydnego wykorzystywania w reklamach treści erotycznych i seksualnych w celach komercyjnych oraz technik odwołujących się do podświadomości, które są zamachem na wolność nabywców”.

ks. dr Adam PODOLSKI
Uniwersytet Rzeszowski

BADANIA I USŁUGI

Międzynarodowe standardy

Przyznana została dotacja w wysokości 2 mln zł z Funduszu Nauki i Technologii Polskiej dla Wydziału Elektrotechniki i Informatyki Politechniki Rzeszowskiej na rozbudowę laboratorium kompatybilności elektromagnetycznej. To duży sukces zespołu pracowników Zakładu Systemów Elektronicznych i Telekomunikacyjnych kierowanego przez **dr hab. inż. Włodzimierza Kalitę prof. PRz.**

pozytywnie rozpatrzona i oceniona przez Ministerstwo Nauki i Informatyzacji koncepcja organizacji laboratorium, poparta przez władze uczelni a także władze lokalne – marszałka i wojewodę - oraz regionalnych producentów sprzętu elektrycznego i elektronicznego, daje podstawę do utworzenia profesjonalnego laboratorium, umożliwiającego kompleksowe badania w dziedzinie kompatybilności elektromagnetycznej sprzętu elektronicznego i elektrycznego, szczególnie w zakresie analizy odporności urządzeń i systemów na znormalizowane rodzaje zaburzeń oraz emitowanych przez nie zaburzeń elektromagnetycznych, zgodnie z aktualnymi wymogami międzynarodowych standardów.

Istotnym zamierzeniem w organizacji tego laboratorium jest nadanie mu charakteru jednostki naukowo-badawczej, a zarazem laboratorium środowiskowego, świadczącego usługi dla podmiotów gospodarczych regionu, posiadającego uprawnienia do certyfikacji wyrobów w branży elektrycznej i elektronicznej zgodnie z wymogami znowelizowanej dyrektywy EMC 2004/108/WE (89/336/WE) Unii Europejskiej.

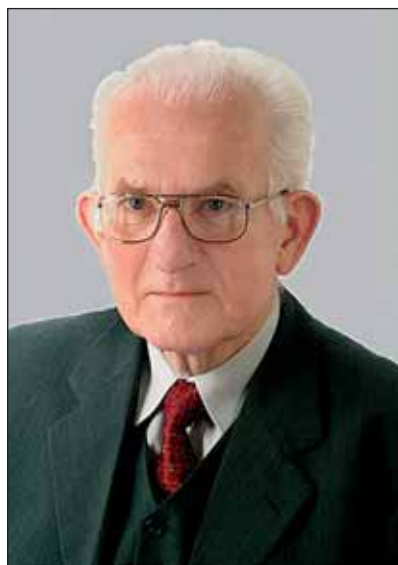
Podjęta inicjatywa jest wynikiem konieczności prowadzenia badań w zakresie warunków zgodnej koegzystencji i funkcjonowania sprzętu elektronicznego i elektrycznego nowej generacji zawierającego niejednokrotnie rozbudowane układy kon-

troli i regulacji nadzorowane przez układy o małych poziomach wrażliwości na zaburzenia elektromagnetyczne, wymieniającego informacje przy wykorzystaniu nowych technologii przewodowych i bezprzewodowych, a zarazem będącego potencjalnym źródłem zaburzeń elektromagnetycznych.

Konieczność organizacji takiej placówki wynika równocześnie z potrzeb regionalnego rynku. Z tego też względu budowa laboratorium została włączona do opracowanej Strategii Rozwoju Województwa Podkarpackiego, co stwarza perspektywicznie warunki dla jego dalszego rozwoju przy wykorzystaniu funduszy strukturalnych.

Nowe przepisy obowiązujące po przystąpieniu Polski do struktur Wspólnoty Europejskiej stawiają wobec producentów sprzętu elektronicznego i elektrycznego wymóg posiadania deklaracji zgodności produkowanego sprzętu z kryteriami określonymi w normach przedmiotowych. Bliskość laboratorium akredytowanego dla podmiotów gospodarczych jest elementem, który pozwoli skrócić wydatnie fazę opracowywania i weryfikacji produktu, jak i jego wprowadzenie na rynek. Przy obecnym układzie geograficznym organizowane laboratorium byłoby pierwszą tego typu placówką w południowo-wschodniej części kraju na wschód od linii Gdańsk – Warszawa - Katowice.

Koncepcja rozbudowy laboratorium EMC w Zakładzie Systemów Elektronicznych i Telekomunikacyjnych została w pełni powiązana z tematyką prowadzonych prac naukowo-badawczych oraz z potrzebami reprezentatywnych podmiotów gospodarczych regionu podkarpackiego. Specyfika laboratorium oraz czynnik finansowy zdeterminowały konieczność wieloetapowego procesu jego organizacji. Przyznane Zakładowi fundusze z Ministerstwa Edukacji i Nauki, jak i wygosporowane środki własne, pozwoliły na wyposażenie laboratorium w profesjonalną aparaturę spełniającą wymogi międzynarodowych standardów, umożliwiającą analizę odporności układów oraz urządzeń elektronicznych i elektrycznych na impulsowe narażenia elektromagnetyczne przenoszone poprzez obwo-



Profesor Włodzimierz Kalita

zasilania oraz aparaturę podstawową pozwalającą na badania wstępne w zakresie analizy zakłóceń przewodzonych.

zeń przewodzonych. Komora bezechowa jest podstawowym i zasadniczym elementem wyposażenia każdego laboratorium EMC, niezbędnym przy pomiarach emisji zaburzeń generowanych przez urządzenia elektryczne i elektroniczne jak i przy określaniu ich odporności na narażenia elektromagnetyczne.

W organizację i rozbudowę laboratorium zaangażowany jest obecnie zespół pracowników, którego działalność naukowa i edukacyjna jest ściśle powiązana z problemami kompatybilności elektromagnetycznej. W ramach przedmiotowych badań w roku 2003 została obroniona na Wydziale Elektrotechniki Politechniki Wrocławskiej jedna rozprawa habilitacyjna, a w roku 2002 na Wydziale Elektrotechniki i Informatyki Politechniki Rzeszowskiej - rozprawa doktorska; aktualnie przygotowywane są dwie następne rozprawy habilitacyjne i dwie doktorskie.

W roku 2004 Zakład Systemów Elektronicznych i Telekomunikacyjnych jako reprezentant Politechniki Rzeszowskiej został - w uznaniu dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie EMC - członkiem założycielem Naukowej Sieci Tematycznej EMCnet „Kompatybilność elektromagnetyczna urządzeń i systemów na potrzeby społeczeństwa informacyjnego”, powołanej z inicjatywy Prezesa Urzędu Regulacji Telekomunikacji i Poczty oraz Politechniki Wrocławskiej.

Działalność Zakładu w zakresie kompatybilności elektromagnetycznej uzyskała wysoką opinię Koordynatora Sieci, z jednoczesnym poparciem podjętej inicjatywy budowy profesjonalnego laboratorium EMC.

dr Wiesław SABAT

Politechnika Rzeszowska im. I. Łukasiewicza



Pracownicy Zakładu Systemów Elektronicznych i Telekomunikacyjnych PRz

Przyznana dotacja zostanie na tym etapie organizacji laboratorium przeznaczona w zasadniczej części na budowę komory bezechowej wraz z ekranowanym pomieszczeniem pomiarowym, pozwalającej na prowadzenie badań w zakresie częstotliwości od 30MHz do 18GHz, zakup zestawu aparatury do pomiaru zaburzeń promieniowanych oraz na częściowe uzupełnienie posiadanego zestawu aparatury do pomiaru zabu-

OD KUPIECKIEJ DO EKONOMICZNEJ

Nowoczesna jubilatka

Tradycje Zespołu Szkół Ekonomicznych w Rzeszowie sięgają utworzonej przed 90 laty szkoły kupieckiej przy ulicy Hoffmanowej 13.

Misją szkoły jest popularyzowanie wiedzy ekonomicznej wśród uczniów, min. poprzez liczne konkursy i turnieje oraz sesje popularnonaukowe „Młodego Ekonomisty”, podczas których gościli w ZSE z wykładami wybitni profesorowie, m.in. **Danuta Hübner** (komisarz ds. Polityki Regionalnej w UE), **Grzegorz Kołodko**, **Leszek Balcerowicz** (prezes NBP), **Adam Noga** (wiceprezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego).



Renata Wilczyńska

Niedawno odbyła się sesja w ramach grantu edukacyjnego pt. „Euro – rok z życia”, którego autorkami były nauczycielki **Maria Maruszak** oraz **Beata Streb**.

W ramach projektu zorganizowany został konkurs dla młodzieży (laureaci wyjechali na wypoczynek do Hiszpanii) oraz warsztaty na temat Unii Gospodarczej i Walutowej dla nauczycieli szkół średnich Polski południowo-wschodniej. Wydana została książka „Scenariusze lekcji o Unii Gospodarczej i Walutowej”. Projekt realizowany był we współpracy z regionalnym Centrum Informacji Europejskiej w Rzeszowie i NBP.

Szkoła uczestniczyła również w realizacji grantu edukacyjnego pt. „Agroturystyka szansą dla mieszkańców wsi na Podkarpaciu”. Autorki projektu – **Marta Kruczek-Grochala** i **Janina Wojciechowska** – zrealizowały szkolenia dla mło-



Wiceprezes Giełdy Papierów Wartościowych dr Piotr Szeliga z uczniami ZSE - laureatami internetowej giełdy

dzieży i rolników oraz konkurs międzyszkolny „Wypromuj swoją miejscowość”.

Kolejnym ważnym wydarzeniem było uczestnictwo w ciekawym granic edukacyjnym pt. „Przez Karpaty do Europy. Młodzież na rzecz integracji europejskiej” – opracowanym przez nauczycielkę **Joannę Majewską-Lasek**. W ramach projektu zorganizowano polsko-słowackie warsztaty w Myczkowcach dla 100 uczniów i 20 nauczycieli obu państw. Celem było wzajemne poznanie kultury swoich krajów, zasad funkcjonowania polskich i słowackich systemów oświatowych i wymiana doświadczeń, a przede wszystkim założenie tzw. Sieci Szkół



Zespół Szkół Ekonomicznych w Rzeszowie

Euroregionu Karpackiego. W październiku 2005 r. odbyła się w ZSE pierwsza międzynarodowa konferencja poświęcona przygranicznej współpracy szkół polskich, słowackich i ukraińskich. Inaugurowało wówczas działalność Stowarzyszenie Szkół Euroregionu Karpackiego, do którego przystąpiło 25 szkół z naszego województwa i 17 ze Słowacji.

W styczniu 2006 roku nauczyciele ZSE przystąpili do kolejnego projektu w ramach współpracy Szkół Euroregionu Karpackiego pt. „Poznajmy region, kulturę i język swoich sąsiadów”, zainicjowanego przed Obchodną Akademię w Koszycach. A w przyszłym roku szkoła wprowadza projekt „Asystent języka obcego w krajach europejskich” w ramach programu edukacyjnego Sokrates Comenius.

ZSE posiada nowoczesnie wyposażone sale lekcyjne. Dysponuje dobrą klasą sprzętem komputerowym ze stałym dostępem do Internetu. Oprócz tego ma aulę i salę gimnastyczną, nowoczesną siłownię, świetlicę i sklepik oraz gabinet lekarski. Uczniowie mogą korzystać z bogato wyposażonej biblioteki z czytelnią. Nauczyciele pomagają zdolnej młodzieży rozwijać swoje zainteresowania na zajęciach w kółkach przedmiotowych



W szkole gościł m. in. profesor Grzegorz Kołodko

i zainteresowań, m.in. fotograficznym, recytatorskim, gitarowym, motoryzacyjnym, menadżerskim, sportowo-rekreacyjnym i zespole tanecznym Foch. Uczniowie drukują też w gazecie szkolnej „Bilansik”.

Renata WILCZYŃSKA



WZOREM NOBLISTKA

Maria Żeglindyrektor Zespołu Szkół
Ekonomicznych w Rzeszowie

W roku jubileuszowym pragniemy naszej patronce Marii Skłodowskiej-Curie wnieść pomnik. Szukamy sponsorów, rozprawdzamy cegiełki. Będzie to ważny symbol w Rzeszowie, bo nie tylko nam jest bliski. Do autorytetu noblistki odwołujemy się w codziennej pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Szkoła współpracuje z uczelniami rzeszowskimi w zakresie przygotowania młodzieży do olimpiad i konkursów, organizacji sesji popularnonaukowych. Korzystamy z wykładów i pomocy naukowców dla wzbogacenia wiedzy zarówno z przedmiotów zawodowych jak i ogólnych.

Samorząd uczniowski jest niezwykle ważnym ogniwem w życiu szkoły. Opiekuje się nim nauczycielka **Danuta Probola**,



Danuta Probola z przedstawicielami samorządu uczniowskiego

la, która jest jednocześnie mężem zaufania. Wskazana została do tej funkcji przez uczniów w demokratycznych wyborach. Samorząd jest partnerem rady pedagogicznej i rady rodziców, inicjuje i organizuje życie szkolne, uczestniczy we wszystkich istotnych elementach pracy szkoły. Opiekunka samorządu **Danuta Probola** inspirowała młodzież do aktywności społecznej, samodzielności i samorządnych zachowań oraz odpowiedzialności za własne czyny. Pod jej kierunkiem uczniowie uczą się do-

skonałe poznawać różne formy działania przygotowujące ich do dorosłego życia w społeczności.

Należy zwrócić uwagę, że nasi absolwenci nie mają żadnych trudności z podjęciem pracy w handlu, administracji, działach ekonomicznych różnych firm. Łatwiej im też zakładać własne firmy i prowadzić działalność gospodarczą, np. agroturystyczną. Wielu naszych wychowanków podejmuje także studia humanistyczne. Tworzymy bowiem klimat do wszechstronnego rozwoju osobowości uczniów i rozwoju ich talentów. Bardzo jest szeroka oferta zajęć pozalekcyjnych.

Dydaktyka prowadzona jest nowoczesnie, ukierunkowana na kształcenie umiejętności zawodowych uczniów (ekonomicznych). Wykorzystujemy programy ekonomiczne i księgowo, korzystamy z najnowszej wiedzy technicznej. Organizujemy też sesje popularnonaukowe, konkursy, panele dyskusyjne z udziałem wybitnych autorytetów z ekonomii i zarządzania. Marzeniem naszym jest utworzenie w szkole pracowni symulacyjnej, w której stanowiska pracy byłyby odzwierciedleniem obrazu prawdziwej firmy czy biura.

Dbamy o rozwój duchowy uczniów, przykładamy wielką wagę do różnych form obrzędowości szkolnej. Otaczamy opieką młodzież trudną, współpracując z różnymi instytucjami, które są pomocne w procesie wychowawczym. Wybitnym uczniom otwieramy ścieżki do indywidualnego doskonalenia i pogłębiania wiedzy.

Chcemy otworzyć szeroko granice naszych szkół. W tym roku w partnerskiej współpracy z Koszycami, ale wymieniamy też doświadczenia z innymi szkołami słowackimi w Preszowie i Humennem. A niedługo także z partnerami na Ukrainie i na Węgrzech.

Maria ŻEGLIN



ZESPÓŁ SZKÓŁ TECHNICZNYCH

im. E. KWIATKOWSKIEGO W RZESZOWIE

35-084 Rzeszów, ul. Matuszczaka 7, tel.: (017) 854 13 41, fax (017) 854 73 54
e-mail: sekretariat@zstrzeszow.pl www.zstrzeszow.pl

Zespół Szkół Technicznych im. E. Kwiatkowskiego w Rzeszowie to szkoła z niemal 50-letnią tradycją, w której wykształcili się tysiące młodych ludzi w różnych zawodach i specjalnościach. Absolwenci dzięki zdobytej wiedzy i umiejętnościom mogli rozpocząć dorosłe życie z cennym bagażem.

EUROPEJSKIE PROGRAMY EDUKACYJNE



Socrates
Comenius



STAŻE I PRAKTYKI ZAGRANICZNE



ZASADY PRZYJĘCIA

➔ Podania składa się na oryginalnym druk szkoły od 11 kwietnia do 31 maja 2006 r.

Należy dołączyć do nich:

- życiorys
- dwa zdjęcia
- świadectwo ukończenia gimnazjum
- wyniki badań kompetencji ucznia
- inne zaświadczenia, dyplomy, wyróżnienia świadczące o osiągnięciach ucznia

➔ O przyjęciu do szkoły decyduje suma punktów uzyskanych z:

- badania kompetencji
- przeliczenia ocen z przedmiotów:
 - język polski
 - matematyka
 - język obcy
 - informatyka

Uczniowie, którzy w ramach rekrutacji uzyskają ponad 155 pkt. od 1 września 2006 r. otrzymają stypendium naukowe.

celujący	20 pkt.
bardzo dobry	16 pkt.

dobry	12 pkt.
dostateczny	8 pkt.

➔ Maksymalnie można uzyskać 200 punktów za:

- test kompetencyjny 100 pkt.
- oceny na świadectwie 80 pkt.
- inne osiągnięcia ucznia maksymalnie 20 pkt.:
 - świadectwo z wyróżnieniem z oceną z zachowania bardzo dobrą - 5 pkt., wzorową - 7 pkt.
 - udział w konkursach organizowanych przez kuratora oświaty - 8 pkt.
 - osiągnięcia sportowe lub artystyczne na szczeblu ponadwojewódzkim - 7 pkt., wojewódzkim - 5 pkt., powiatowym - 3 pkt.
 - finaliści konkursów ponadwojewódzkich oraz uczestnicy olimpiad przedmiotowych dla szkół ponadgimnazjalnych na szczeblu okręgowym - 10 pkt.

➔ Pość punktów decydująca o przyjęciu do szkoły:

Technikum	95 pkt.
Liceum Profilowane	80 pkt.

TYPY SZKÓŁ

TECHNIKUM NR 9

Zawód: **technik ELEKTRONIK**
 Specjalizacje:

- systemy i sieci komputerowe
- urządzenia audiowizualne
- automatyka przemysłowa

Zawód: **technik INFORMATYK**
 Specjalizacje:

- grafika komputerowa
- systemy zarządzania bazami danych

Zawód: **technik MECHANIK**
 Specjalizacje:

- budowa silników spalinowych
- z mechatroniką

LICEUM PROFILOWANE NR IX

Profil:

- zarządzanie informacją (informatyczny)
- elektroniczny

SZKOŁA POLICEALNA NR 9

2 semestry

Podbudowa programowa: liceum profilowane o profilu elektronicznym

Zawód: **technik ELEKTRONIK**
 Specjalizacje:

- systemy i sieci komputerowe
- urządzenia audiowizualne
- automatyka przemysłowa

4 semestry

Podbudowa programowa: szkoła dająca wykształcenie średnie

Zawód: **technik INFORMATYK**
 Specjalizacje:

- grafika komputerowa
- systemy zarządzania bazami danych
- komputerowe wspomaganie projektowania

Zawód: **technik ELEKTRONIK**
 Specjalizacje:

- systemy i sieci komputerowe
- urządzenia audiowizualne
- automatyka przemysłowa

ZASADY PRZYJĘCIA DO SZKOŁY POLICEALNEJ

Podania składa się do 24 sierpnia 2006 r. Należy dołączyć:

- życiorys
- świadectwo ukończenia szkoły średniej
- dwa zdjęcia

O przyjęciu do szkoły decyduje kolejność składania podań.

ZAJĘCIA DYDAKTYCZNE PROWADZIMY:

- w pracowni internetowej
- w pracowni multimedialnej
- w pracowni sterowników i mikroprocesorów
- w pracowni informatyki
- w pracowni diagnostyki i urządzeń techniki komputerowej
- w pełnowymiarowej hali sportowej
- na krytym korcie tenisowym



NASI UCZNIOWIE ROZWIJAJĄ SWOJE ZAINTERESOWANIA W:

- Klubie Europejskim „Eureka”
- klubie turystycznym
- Szkolnym Klubie Sportowym (siatkówka, koszykówka, piłka nożna, tenis ziemny i stołowy, pływanie)
- drużynie harcerskiej
- innych zajęciach pozalekcyjnych (koła: kabaretowe, fizyczne, LOP, akustyczne, informatyczne)



Posiadamy wojewódzki certyfikat „Szkoły promującej zdrowie”

UCZNIOWIE KORZYSTAJĄ Z:

- szkolnego centrum multimedialnego i informatycznego
- kawiarenki internetowej
- bufetu szkolnego
- studia telewizyjnego
- internatu
- pływalni



Zawody sportowe Euroregionu Karpackiego w hali sportowej Zespołu Szkół Technicznych

TECHNIKA I NOWOCZESNOŚĆ - PROUNIJNE DZIAŁANIA

Uczniowie naszej szkoły odbywają praktyki zagraniczne w ramach europejskich programów edukacyjnych:

- Leonardo da Vinci (Niemcy, Hiszpania)
- Socrates-Comenius (wspólny program ze szkołami z Niemiec, Włoch, Holandii, Norwegii)



Socrates Comenius



Beneficjenci europejskich programów edukacyjnych otrzymują certyfikat Europass training



OPERATOR OBRABIAREK STEROWANYCH NUMERYCZNIE

Projekt realizowany jest w 4 edycjach do 2007 r.

Szkoła współpracuje z:

- WSK „PZL-Rzeszów” S.A.
- Zakładem Porcelany Elektrotechnicznej ZAPEL S.A.
- Zakładem Narzędziowym „ZELMER” Spółka z o.o.
- REWA Spółka z o.o.

Z DUCHEM CZASU

Nadażać za innymi w Unii Europejskiej

Pierwszy i jedyny dotąd w Polsce uniwersytecki wydział wychowania fizycznego funkcjonuje w Rzeszowie od 1 kwietnia minionego roku. – Idziemy z duchem czasu, jesteśmy pionierami w kraju, ale przecież w starej Unii Europejskiej nie ma już uczelni zawodowych, takich jak nasze akademie



Profesor Kazimierz Obodyński

wychowania fizycznego, bo od dawna kształci się tych studentów na wydziałach uniwersyteckich - podkreśla dziekan Wydziału WF na Uniwersytecie Rzeszowskim **prof. dr hab. Kazimierz Obodyński**.

To jedno ze spełnionych marzeń profesora, który od podstaw organizował w Rzeszowie, a raczej na obecnym Podkarpaciu, poczynając od Krosna, studia z zakresu wychowania fizycznego.

Dziś w Rzeszowie na jego wydziale jest 1450 studentów, przyszłych menadżerów sportu, trenerów, specjalistów z zakresu odnowy biologicznej i gimnastyki korekcyjnej. A na najnowszym kierunku turystyki i rekreacji przygotowani będą fachowcy od turystyki konnej z elementami hipoterapii oraz agroturystyki i organizacji zarządzania w turystyce.

Na specjalistów konnej rekreacji już czekają firmy w Europie, zwłaszcza w Niemczech, skąd prof. Obodyński spodziewa się pomocy i współpracy programowanej dalekosiężnymi zadaniami partnerskimi. - To specjalność z ogromnymi perspektywami rozwoju – zapewnia dziekan i wskazuje na znakomitego partnera, jakim jest **Marek Kuśnierz**, który cieszy się udokumentowaną sławą w zakresie turystyki i rekreacji z wykorzystaniem koni. Jest zarazem właścicielem stadniny w niedalekich Węgliskach, w której można programować zajęcia uniwersyteckie.

- Może znowu wyszliśmy przed orkiestrę, ale już od tego semestru także część naszych studentów uczestniczy w wykładach i ćwiczeniach wyłącznie w języku angielskim – objaśnia Kazimierz Obodyński, który jest autorem tegoż programu kształcenia określanego hasłem „Europejczyk”. Koszty tych studiów są dwukrotnie droższe, ale zainteresowanie studentów ogromne, bo wiedzą, że ten certyfikat otwiera im łatwiej drogę zawodową po studiach. - Możemy też sprawniej rozwiązywać problemy praktyk studentów zagranicznych, którzy kształcą się u nas w ramach partnerskich porozumień – dodaje dziekan.

Od wielu lat obecny wydział - który rodowodem sięga jeszcze WSP, gdy funkcjonował Instytut Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego - współpracuje z uczelniami m.in. we Włoszech, w Belgii, Holandii, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii i Portugalii. Jako pierwszy z Polski został członkiem Europejskiej Sieci Szkół Wychowania Fizycznego, do której teraz należą jeszcze dwie uczelnie - z Warszawy i Katowic. Rzeszowskich dyplomów nie trzeba nostryfikować w krajach, które w 1998 roku podpisały Deklarację Bolońską.

- Spełniliśmy wymagane kryteria dostosowując system kształcenia studentów na Uniwersytecie Rzeszowskim do wymagań europejskiej organizacji – zapewnia prof. Obodyński. – Teraz nasi studenci bez przeszkód mogą studiować przez se-

mestr, a nawet cały rok na uczelniach w Niemczech, Francji, Belgii albo w Holandii, a studenci z Zachodu u nas. Nasi studenci brali udział w programach Tempus i Socrates.

W JEDNYM MIEJSCU

Cały czas troską dziekana Obodyńskiego jest rozwój bazy dydaktycznej. Chciałby utworzyć taki campus dla wydziału. Ale oprócz posiadanej hali przy ulicy Kasprowicza, obiektów sportowych pozyskanych od Zelmeru i Resovii należałoby do kompleksu uniwersyteckiego włączyć także Rzeszowski Ośrodek Sportu i Rekreacji przy ulicy Pułaskiego. - Wtedy byłoby wszystko prawie w jednym miejscu, bo w odstępie dziesięciominutowego spaceru – twierdzi profesor i liczy na życzliwy gest prezydenta Rzeszowa oraz samorządu miejskiego.

Jeszcze nie tak dawno studenci kształcili się także w Dębicy, dokąd o wiele szybciej można dojechać z Rzeszowa niż przebrnąć tramwajem przez Warszawę. Ale odgórna ministerialna decyzja postawiła tamę. Teraz wszyscy studenci kształcą się w Rzeszowie. Chociaż w Dębicy mieli za darmo do dyspozycji obiekty Domu Sportu i warunki, których mógł pozażdrościć Uniwersytetowi Rzeszowskiemu każdy AWF. M.in. cztery sale gimnastyczne i halę sportową, bezpłatny dostęp do pływalni olimpijskiej (są tylko trzy takie w Polsce), do sztucznego lodowiska i kompleksu obiektów sportowych. Nieważne były jednak warunki, jakie tam mieli studenci, ważniejsze było domniemanie komisji akredytacyjnej, jakoby dębicka baza mogła być uznawana za filię uniwersytetu, co prawnie nie było dozwolone.

Także po negatywnej wówczas ocenie akredytacyjnej był rok niepewności. Ale to już przeszłość. Obecny bowiem wydział kształci studentów zgodnie z europejskimi wytycznymi procesu bolońskiego, czyli w cyklu dwustopniowym – licencjackim i uzupełniającym magisterskim. Kadra naukowa umacnia się i powiększa. - Czynimy już przygotowania do wystąpienia z wnioskiem o nadanie nam uprawnień do doktoryzowania, co ułatwi i przyspieszy rozwój własnej kadry – podkreśla prof. Obodyński.

Zwraca też uwagę, że oprócz samodzielnych pracowników naukowych i adiunktów jest tu wielu wybitnych fachowców mniej utytułowanych naukowo, ale niekwestionowanych mistrzów, jak choćby **Marta Niewczas** - mistrzyni świata w karate tradycyjnym, **Wojciech J. Cynarski** - wicemistrz świata w budo karate, **Piotr Majcher** – mistrz Polski AZS w judo, **Brygida Sakowska-Kamińska** - najbardziej utytułowana zawodniczka w historii polskiej akrobatyki sportowej, medalistka mistrzostw świata i Europy, albo tacy mistrzowie akrobacji, jak **Antoni Seredyński** czy **Ewa Polak**. A w cyklu spotkań z wybitnymi sportowcami studenci rzeszowscy mają na co dzień kontakt z elitą polskich olimpijczyków, jak choćby niedawno z anglistą **prof. Wojciechem Lipońskim** z UAM w Poznaniu.

Rozwijają się też własna kadra. Brak jest w kraju profesorów tytularnych specjalizujących się w turystyce, którzy mogliby pomóc w promowaniu doktorów habilitowanych. Uniwersytet Rzeszowski szuka zatem wsparcia u sąsiadów. Bardzo dobrze układa się współpraca z uczelniami w Euroregionie Karpackim, m.in. z Podkarpackim Uniwersytetem w Iwanofrankowsku na Ukrainie i Uniwersytetem w Preszowie na Słowacji.

EUROREGIONALNE KONTAKTY

Profesor Kazimierz Obodyński korzysta z każdej możliwości, by zdobyć pieniądze na nowe formy poszerzania wiedzy swoich studentów i kadry. Wiele wydawnictw ukazało

się np. dzięki pomocy Podkarpackiego Towarzystwa Kultury Fizycznej, któremu przesługuje dziekan. Jest też redaktorem naczelnym kwartalnika „Przegląd Naukowy Kultury Fizycznej UR”. To w Rzeszowie i Łańcucie dzięki zabiegom Kazimierza Obodyńskiego odbył się drugi europejski kongres EASS - socjologów kultury fizycznej, którego gospodarzem był Uniwersytet Rzeszowski. Pierwszy obradował w Wiedniu, a następny planowany jest w Finlandii.

Prof. Kazimierz Obodyński był czterokrotnie już honorowany nagrodą ministra edukacji za osiągnięcia dydaktyczne i wychowawcze. Jest w gronie zaledwie kilkunastu trenerów i działaczy akademickich w kraju, którzy otrzymali nagrody im. Eugeniusza Piaseckiego, zasiada w radzie naukowej Uniwersytetu w Preszowie. Pełni honorową funkcję prezesa Resovii, przez szereg lat przewodził komisji w/w ZG ZNP, jest członkiem honorowym Stowarzyszenia Idokan Polska i wiceprezydentem Europejskiej Akademii na rzecz Euroregionu Karpackiego (EACE). - Próbujemy stworzyć oddziały w całym euroregionie. Pierwszy z nich powstaje w Preszowie. Panowie **Milan Durićek** i **Jan Junger**, profesorowie naszego uniwersytetu i także w Preszowie, będą nas na Słowacji wspomagać. Są bardzo zaangażowani w powołanie międzynarodowego kon-



sorcjum naukowego – podkreśla prof. Obodyński i dodaje, że pani dr **Barbara Diehl**, prezydent EACE, już podjęła starania dotyczące wymiany studentów i pracowników UR z Uniwersytetem w Bielefeld w Niemczech. - Rozpoczęliśmy też wspólną działalność w dziedzinie wydawniczej. Wydaliśmy już dwie książki. Zorganizowaliśmy też wspólną konferencję międzynarodową. Ale to dopiero początek. Sądzę, że EACE wspomże nas finansowo w najbliższym czasie.

Rzeszowska uczelnia przybliży maturzystom z regionu możliwość tańszego kształcenia na miejscu. – Preferujemy oczywiście maturzystów z największą ilością punktów, jednak bez egzaminu na nasz wydział będą też przyjmowani kandydaci, którzy mają medale mistrzostw Polski w dyscyplinach olimpijskich, są olimpijczykami lub osiągają podobne sukcesy sportowe – informuje dziekan prof. K. Obodyński.

Ryszard ZATORSKI

EUROPEJSKI WYMIAR

Kształcenie ustawiczne



Waclaw Sobol

Kształcenie ustawiczne, koncepcja uczenia się przez całe życie – to hasła znane w pedagogice od dziesiątków lat. Zmieniający się świat ciągle nadaje im nowe treści. Okazuje się bowiem, że my – Europejczycy – chcąc utrzymać swój kontynent w ekonomicznej czołówce świata musimy swą gospodarkę uczynić bardziej konkurencyjną, dynamiczną i opartą na wiedzy.

Przywódcy Unii Europejskiej w marcu 2000 roku przyjęli Strategię Lizbońską i określili w niej działania, które należy podjąć. Dzięki temu kształcenie ustawiczne uzyskało nowy wymiar, możliwości i zadania, stało się motywem przewodnim edukacji XXI wieku. Uczestnicząc w edukacyjnych programach europejskich mamy świadomość wypełniania założeń strategii i czynnego uczestnictwa w edukacji ustawicznej. Naszymi partnerami w tym zakresie są Hiszpanie oraz Niemcy.

Współpracę rozpoczęliśmy w 2000 roku organizując z Academia Cordoba projekt Leonardo da Vinci. Potem dołączyliśmy Niemcy (Schwarzwald, Bielefeld) oraz inne programy edukacyjne. Współpraca trwa nadal i ma tendencje rozwojowe – kolejne projekty rodzą następne pomysły i nowe wyzwania. Poznajemy się wzajemnie, rozszerzamy zakres wspólnej działalności, dostosowujemy ją do swych potrzeb i możliwości. I co charakterystyczne – niektóre formy współpracy wykraczają już poza ramy zatwierdzonych unijnych programów edukacyjnych.

W październiku 2004 roku w Zespole Szkół Technicznych w Rzeszowie przebywała grupa pedagogów z Niemiec, Holandii, Norwegii i Włoch. Tygodniowy pobyt wiązał się z uczestnictwem naszych szkół w programie Socrates-Comenius. Trzyletni projekt pt. „Telecontrolling i telemonitoring w Europie” obejmował bowiem roboczą wizytę wszystkich partnerów w ZST. Nasi goście poznali również miasto, niektóre jego zakłady produkcyjne a także zostali przyjęci przez prezydenta w miejskim Ratuszu. I wtedy z ust koordynatora projektu ze strony niemieckiej, pana **Hansa J. Beckera**, padła propozycja - opracujemy nowy projekt

edukacyjny, połączmy w nim informatykę i sport, przybliżmy naszym wychowankom Rzeszów i Bielefeld. Wzmocnimy w ten sposób ich mobilność zawodową, co jest działaniem pozytywnym i oczekiwanym w aspekcie partnerstwa naszych miast i uzyskiwaniu europejskiego wymiaru kształcenia.

Tak przedstawia się geneza programu autorskiego, który swe początki wzięł z dyskusji o współpracy młodzieży i nauczycieli z dwóch partnerskich szkół - Zespołu Szkół Technicznych z Rzeszowa oraz Carl-Severing-Berufskolleg z Bielefeld. Zaplanowano jego dwa etapy. Pierwszym był pobyt grupy uczniów i nauczycieli ZST w Bielefeld w grudniu 2005 r. Uczniowie, którzy wzięli udział w programie, kształcą się w kierunku technik elektronik o specjalności nowoczesne systemy komputerowe. Przebywali w Bielefeld, doskonalili także swoje umiejętności językowe, głównie w zakresie języka niemieckiego, choć język angielski także okazał się bardzo przydatny. Poprzez wspólną naukę i pracę, zajęcia kulturoznawcze i sportowe zmierzaliśmy do przezwyciężenia uprzedzeń, stereotypów oraz staraliśmy się wypracować partnerską postawę wobec realizowanych przedsięwzięć, co niewątpliwie nam się udało.

Jeden z organizatorów projektu, **mgr inż. Ireneusz Bala-wender**, mówi o drugim etapie wymiany: „Naszym gościom z Bielefeld zaprezentujemy zabytki Rzeszowa – m.in. podziemną trasę turystyczną, zwiedzanie miasta z przewodnikiem, wizytę w muzeum oraz wycieczkę do Łańcuta. Pragniemy także przedstawić Rzeszów jako miasto prężnie rozwijające się, gdzie swoje siedziby mają uznane na rynku polskim a także europejskim firmy takie, jak Zelmer, WSK Rzeszów czy Asseco Poland SA. Nie zabraknie także wspólnej nauki i pracy w laboratoriach komputerowych Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie. Uczniowie z ZST i Carl Severing Berufskolleg wspólnie wezmą udział w zajęciach z programowania obiektowego oraz projektowania lokalnych sieci komputerowych.

Europejski wymiar kształcenia ma w rzeszowskim ZST priorytet. Nowe pomysły, nowe projekty - to u nas tylko kwestia czasu. Tak widzimy swój wkład w rozwój jednoczącej się Europy.

dr Waclaw SOBOL

TRADYCJE LEKKOATLETYKI (1909-1914)

Sto lat RESOVII (cz.V)



Stanisław Zaborniak

Oprócz prężnie rozwijającej się w Rzeszowie sekcji piłki nożnej, na przełomie lat 1909-1914 dużym zainteresowaniem cieszyła się również lekkoatletyka.

Pierwszą wzmianką o lekkoatletach Resovii była zamieszczona w „Głosie Rzeszowa” informacja, że „w dniu 10 lipca 1910 r. odbyły się pierwsze zawody lekkoatletyczne z udziałem lekkoatletów KS Resovii i ŻTG-S Bar-Kochby, które przerwano z uwagi na ulewny deszcz...”.¹ Zawody te zorganizowano obok rozgrywanego w tym dniu meczu piłkarskiego KS Resovia - ŻTGS Bar-Kochba Rzeszów. Ruch Sokoli podnosił konieczność rozwoju sprawności fizycznej dla potrzeb wojskowych. Ten fakt, jak też sukcesy polskich lekkoatletów, były motorem ewolucji kultury fizycznej w Rzeszowie w tym okresie. Uczniowie Gimnazjów im. Konarskiego i Sobińskiego poznając podręcznik opisujący zagadnienia zajęć lekkoatletycznych, postanowili skorzystać z zawartych w nim wskazówek podczas treningów na przygotowanych przez siebie bieżniach i skoczniach. Tymi uczniami byli - **Edward Pitra, Franciszek Rymar** oraz **Jan Baran**. Towarzyszył im (rzucając dyskiem) - przyszły olimpijczyk, rekordzista i mistrz Polski - **Józef Baran**. Trenowali oni intensywnie na prowizorycznych bieżniach, rzutniach i skoczniach, m.in. na błoniach w Staroniwie Dolnej.

Jeden z uczniów, **Jan Baran**, związał początki swojej kariery z narodzinami klubu. Urodzony w Rzeszowie, tutaj ukończył II Gimnazjum im. Sobińskiego, w latach 1909-1918 był członkiem Resovii. Wszelkoniemnie utalentowany sportowiec, największe sukcesy odnosił w biegach średnich i długich. Po I wojnie światowej przeniósł się do Lwowa, gdzie startował w barwach Pogoni. Był mistrzem Polski na 1500 i 5000 metrów, triumfował wielokrotnie w popularnych wówczas biegach ulicznych. Po zakończeniu kariery sportowej, był aktywnym działaczem sportowym. Wchodził m.in. w skład kierownictwa polskiej ekipy na olimpiadach w 1924 r. w Paryżu i w 1928 r. w Amsterdamie. Jan Baran w uznaniu zasług dla sportu otrzymał, jako jeden z pierwszych w Polsce, odznakę Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej.

W Resovii tajniki lekkoatletyczne poznawał także jego młodszy brat **Józef Baran**, pierwszy olimpijczyk Podkarpacia (z 1928 r.) specjalizujący się w rzucie dyskiem i pchnięciu kulą (zginął zamordowany w Katyniu w 1941 r.). Trzeba pamiętać, że podobnie jak pierwsi piłkarze, także lekkoatleci w latach międzywojennych startowali bez właściwego sportowego doświadczenia i treningu, nie dysponowali najprostszymi nawet urządzeniami. Potrzebny sprzęt zdobywali własnym wysiłkiem. „Sprzęt kupowaliśmy - jak wspominał po latach **Jan Baran-Bilewski** - lub sporządzaliśmy sami. Kostiumy sportowe często szyły nam matki i siostry. Zainteresowanie naszymi imprezami było nikłe, a na zawody przyjeżdżali zawodnicy na własny koszt...”.²



Jan Baran-Bilewski, czołowy lekkoatleta i piłkarz Resovii (1907-1918)

Pierwsze zawody lekkoatletyczne w Rzeszowie zorganizowane zostały już w 1910 r. po meczu piłkarskim Resovia - Bar-Kochba. Przerwał je deszcz. Nie ostudziło to bynajmniej ambicji sportowych rzeszowskich zwolenników lekkoatletyki.

Dzięki nawiązywaniu kontaktów z instruktorami Sokoła, w dniu 21 września 1913 r. do Rzeszowa - na pierwsze zawody lekkoatletyczne - przyjechali lwowscy zawodnicy. Byli wśród nich - **Władysław Ponurski** i **Franciszek Skopal** z Pogoni oraz **A. Mryc** i **Stanisław Kucharz-Sośnicki**³ z Czarnych. Zawody odbywały się w parku miejskim (obecnie ul. Langiewicza) z udziałem zawodników zamiejscowych. Ponurski⁴ wygrał wówczas w Rzeszowie bieg na 100 m w czasie 11,4 s oraz skok w dal, Skopal zwyciężył w rzucie oszczepem, natomiast Mryc był pierwszy w biegu na 800 m wygrywając z Ponurskim. W trójskoku pierwsze miejsce zajął Kucharz-Sośnicki z Czarnych Lwów, w rzucie dyskiem **Siwik** z JKS Czarni Jasło wynikiem 32,70 m, przed **Kirchnerem** z Pogoni Lwów. **Halamon** z JKS Czarni Jasło z wynikiem 11,7 s był trzeci w biegu na 100 metrów.⁵

W dniach 6-7 czerwca 1914 r. w Krakowie w rozgrywanych mistrzostwach Galicji Zachodniej osiągnięcia w punktacji drużynowej odnotowali reprezentanci Jasła i Rzeszowa. Zajęli oni odpowiednio 1 i 2 miejsce. Przedstawiciele Resovii - ówczesni gimnazjaliści - osiągnęli wówczas następujące wyniki: w biegu na 1500 m - **Jan Baran** (pseud. Artur) - 5;04,6 min; w skoku o tyczce - **Fufek** (pseudonum) - 2,255 m; w rzucie dyskiem - **Józef Baran** - 28,30 m; w sztafecie 10 x 100 m - 2;19,9 min.⁶

Po latach uczestnik tych zawodów **Jan Baran** na spotkaniu pokoleń z okazji 70-lecia Resovii (w 1975 r.) wspominał: „Nieporównywalne z tamtymi są warunki materialne, boiska, urządzenia, wyposażenie i sprzęt, które stoją dziś do dyspozycji młodzieży, uprawiającej ćwiczenia sportowe. Wówczas zdobywaliśmy wszystko własną pracą i wysiłkiem. Sprzęt często kupowaliśmy lub sporządzali sami, kostiumy szyły nam matki lub siostry. Zainteresowanie zawodami było nikłe. Garstkę widzów stanowiła prawie wyłącznie młodzież szkolna. Zawodnicy przejeżdżali na własny koszt. Wybuch wojny przerwał naszą działalność.”⁷

Udziałem w krakowskich zawodach lekkoatleci Resovii zakończyli sezon 1914 roku.⁸

dr Stanisław ZABORNIĄK
Uniwersytet Rzeszowski

Przypisy:

- ¹ „Głos Rzeszowa” z dnia 10.07.1910 r. bpgn.
- ² J. Baran - relacja ustna 1965 r. zamieszczona w monografii *Resovia*, Rzeszów 1975 r. s. 17.
- ³ Józef Pliszkievicz - statystyk Polskiego Związku Lekkiej Atletyki wymienia nazwisko Stanisław Kucharz-Sośnicki w składzie sztafety olimpijskiej Czarnych Lwów z 1912 r. w artykule *Przedrekordziści (W): „Lekka Atletyka”* nr 6 s. 25, Warszawa 1962. Być może spotykane wielokrotnie w literaturze nazwisko Kucharz było pseudonimem znakomitego lekkoatlety Stanisława Sośnickiego Czarni Lwów i Polonia W-wa.
- ⁴ Władysław Ponurski - pierwszy polski lekkoatleta uczestnik igrzysk olimpijskich w Sztokholmie w 1912 r., zm. 18.10.1978 w Krakowie (pochowany w Myslińcach).
- ⁵ *Sprawozdanie I LKS Czarni za lata 1912-1913*, Lwów 1914 s. 19.
- ⁶ R. Wasztyl, *W podwawelskim grodzie*, s. 17.
- ⁷ J. Baran - relacja ustna 1965 r. zamieszczona w monografii *Resovia*, Rzeszów 1975 r. s. 18.
- ⁸ R. Wasztyl, *W podwawelskim grodzie*, op. cit., s. 17.

Z POTRZEBY SERCA



Rozmowa
z **WERGILIUSZEM
GOŁABKIEM**
dyrektorem Filharmonii
im. Artura Malawskiego
w Rzeszowie

W ubiegłym roku minęło pół wieku od stworzenia w Rzeszowie orkiestry symfonicznej, która przez te lata sławiła i nadal przysparza chwały miastu oraz regionowi w kraju i na świecie. Obecnie orkiestra rzeszowskiej filharmonii uznawana jest za jedną z najlepszych w Polsce.

Tradycje muzyczne i rodowód naszej placówki związane są z powstaniem w WDK orkiestry symfonicznej. Wielu dyrygentów kształtowało potem oblicze już zawodowej placówki artystycznej, przekształconej czterdzieści lat temu w filharmonię - m.in. Tadeusz Chachaj, Andrzej Jakubowski, Stanisław Michalek, Andrzej Rozmarnowicz, Bogdan Ołędzki, Józef Radwan, Adam Natanek, Tadeusz Wojciechowski. W historii zespołu zapisane są trwałe kontakty Jerzego Maksymiuka, pierwszego dyrygenta, który gościnnie prowadził koncerty rzeszowskich filharmoników. Na pewno jednak najbardziej znaczącą postacią był Janusz Ambros (notabene uczeń Artura Malawskiego, patrona naszej filharmonii) - mistrz sztuki muzycznej, dyrygent, który z wielkim talentem rozwijał i umacniał pozycję filharmonii jako jej długoletni kierownik i dyrektor artystyczny. To on tak naprawdę stworzył filharmonię jako liczącą się w Polsce instytucję artystyczną i kulturalną. Z jego inicjatywy zorganizowane zostały w Łańcucie 45 lat temu pierwsze w Polsce Dni Muzyki Kameralnej.

Te spotkania przerodziły się w Muzyczny Festiwal w Łańcucie?

I do dziś przetrwał on pod niezmienioną nazwą. Filharmonia nasza jest głównym organizatorem tego festiwalu, który odbywa się zawsze w maju i jest zaliczany do najbardziej prestiżowych w Polsce. Ale gościnności gospodarzy, kierownictwu Muzeum Zamku w Łańcucie z dyrektorem Karolem Witem Wojtowiczem na czele należy zawdzięczać, że artyści, którzy koncertują w owych zabytkowych wnętrzach z sentymentem wspominają każdorazowy pobyt tutaj. W kolejnych edycjach występowali na tym festiwalu najwybitniejsi muzycy, zespoły kameralne i soliści z kraju i zagranicy.

Takie wydarzenia są wizytówką Podkarpacia. A obserwatorzy tego i innych wydarzeń muzycznych kojarzą Pańskie nazwisko z talentem w pozyskiwaniu sponsorów. Posiada Pan wielki dar przekonywania?

To darczyńcom wspomagającym filharmonię i nasze inicjatywy artystyczne należy oddać honor i wyrazić słowa wdzięczności, że dostrzegają jak wielką wartością jest sztuka w naszym codziennym życiu.

Pozyskał Pan bardzo znaczącego medialnego opiekuna dla festiwalu w Łańcucie.

Dzięki telewizji Polonia docieramy z tymi koncertami do wielomilionowej rzeszy melomanów w Europie i szerzej nawet, bo od Kazachstanu w Azji po północną Afrykę i obie Ameryki. Ludzie tam kojarzą pozytywnie Polskę, Podkarpacie i Łańcut, ale także Rzeszów właśnie poprzez koncerty, które mogą przeżywać w tym telewizyjnym przekazie. Ale również reportaże filmowe i publikacje prasowe, które powstają przy okazji wydarzeń festiwalowych, ukazują nasz region, zabytki i twórcze inicjatywy ludzi mieszkających na Podkarpaciu.

Wszyscy pamiętają, że gdy objął Pan kierownictwo filharmonii, orkiestra pierwszy raz wyjechała na tournée artystyczne do Francji, zainicjował Pan też nagrania płytowe...

Bo płyty otwierają muzykom drogę na europejskie i światowe sceny. Pierwsze było nagranie „Requiem” A. W. Mozarta, potem płyta „Messa di Gloria” G. Rossiniego i następne. Dorobek naszej orkiestry jest dokumentowany nie tylko na płytach kompaktowych nagranych przez wytwórnie krajowe i zagraniczne, ale także rejestrowany przez stacje radiowe i telewizyjne. Zespół dwukrotnie koncertował w Stanach Zjednoczonych, także u sąsiadów na Ukrainie, w Czechach oraz innych europejskich centrach kulturalnych - na Węgrzech, w Rumunii, we Francji i w Szwecji.

Na miejscu zaś prawie w każdym tygodniu melomani uczestniczą w koncertach premierowych i za każdym razem z udziałem innych solistów.

Jesteśmy jedyną instytucją artystyczną w Rzeszowie, która rzeczywiście może się pochwalić takim dorobkiem, taką częstotliwością nowych propozycji programowych. To wymaga ogromnego wysiłku i pieniędzy. Choć oczywiście zdajemy sobie sprawę, że inne są koszty przygotowania naszej premiery a inne w teatrach.

Ale należy jednocześnie zauważyć, że największa w mieście sala koncertowa o unikatowych wręcz w skali kraju wa-



Koncert jubileuszowy 50-lecia Filharmonii im. A. Malawskiego - dyrygował Jerzy Kosek. Wystąpił Konstanty Andrzej Kulka - skrzypce i soliści: Elżbieta Towarnicka - sopran, Piotr Kusiewicz - tenor, Adam Kruszewski - baryton. Chór Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego przygotowała prof. Marta Wierzbieniec.

lorach akustycznych, bo nagrywają w niej takie wytwórnie światowe, jak m.in. EMI, Syntrix, Records, jest zawsze wypełniona po brzegi, a słuchacze częstokroć siedzą nawet na schodach albo stoją.

Świadczy to na pewno o atrakcyjności koncertów, obecności u nas światowej sławy wykonawców, dyrygentów i kompozytorów. To bardzo optymistyczne zjawisko, że w czasach dominacji kultury masowej i niepokojących zjawisk społecznych przychodzą do nas ludzie z potrzeby serca, kierowani ponadczasowością muzyki, z którą się tu spotykają.

Kilkaset koncertów symfonicznych, kameralnych i edukacyjno-muzycznych filharmonia adresuje co roku do dzieci i młodzieży.

Czynimy to z pełną świadomością, iż jest to najlepsza droga wychowania wrażliwego na sztukę muzyczną młodego pokolenia. Utrzymujemy stały kontakt zarówno ze szkołami muzycznymi różnych szczebli jak i młodzieżą akademicką. Chór Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego nie tylko korzysta z naszej sali kameralnej podczas zajęć objętych tokiem studiów, ale jest częstym współuczestnikiem koncertów w naszej filharmonii. W tym sezonie wystąpił m.in. w programie „La Traviata” G. Verdiego na jednym z marcowych koncertów. A wcześniej akademicy śpiewali w „Oratorium Bożonarodzeniowym” Włodzimierza Korcza i „Requiem” W. A. Mozarta.

Szeroko zakrojona działalność artystyczna, kulturowa i edukacyjna nie przekłada się jednak na skromne nadal zarobki artystów. Dlaczego?

Co roku na działalność artystyczną, na godziwe pensje dla pracowników, na honoraria zapraszanych do Rzeszowa dyrygentów i solistów brakuje nam około 2 mln złotych. Mam jednak nadzieję, że finansowanie naszej filharmonii ulegnie radykalnej zmianie. Liczę na wydatniejszą pomoc samorządu wojewódzkiego, ale i miejskiego także. Gotowi jesteśmy koncertować również poza Rzeszowem. Warunki lokalowe są m. in. w Przemyślu, Krośnie, Mielcu, Stalowej Woli, Jarosławiu, Tarnobrzegu. Ale lokalne samorządy powinny partycipować w kosztach takich koncertów.

Ważnym elementem w postępujących procesach globalizacyjnych jest zachowanie narodowej tożsamości kulturowej.

Należy to czynić rozumnie i profesjonalnie, nie skąpiąc środków na działalność w sferze artystycznej. Nasza filharmonia rozdziła się przed ponad półwieczem z potrzeby serca i ducha. W niełatwych warunkach rozwijała działalność dzięki grupie zapaleńców, których nie zabrakło później i dziś także są aktywni. Jest placówką ważną i potrzebną w regionie oraz na mapie kulturalnej kraju.

Rozmawiał Ryszard ZATORSKI

DAWKA SZALEŃSTWA

Co artysta miał na myśli



Piotr Rędziniak

Czym jest sztuka współczesna i dlaczego współcześni jej najczęściej nie rozumieją? To pytanie stawiam sobie zawsze, kiedy spotykam się właśnie z objawami niezrozumienia sztuki przez jej odbiorców.

Z psychologii wiemy, że istnieje zjawisko fobii, które najczęściej w nas generuje niezrozumienie bądź nieznaczenie czegoś.

Sztuka współczesna jest owocem twórczej inwencji artystów. Artystów współcześnie żyjących, znanych, czasem spotykanych jako sąsiadów z naszej ulicy czy osób, o których słyszymy bądź widzimy je w okienku telewizora. Pewnie też borykają się z podobnymi problemami, jak tu nie spóźnić się z zapłatą czynszu i gdzie promocyjnie kupić produkty na niedzielny obiad. Co też oni widzą inaczej, że malują takie rzeczy?

Potocznym stało się już pytanie stawiane przez odbiorców prezentowanych w galerii BWA wystaw i obrazów: co artysta miał na myśli... malując, rysując takie rzeczy? Zapewne w tych pytaniach kryje się sporo przekory u tychże odbiorców, których spotykam naprawdę często. Nie dziwi to pytanie zadane ustami małego czy młodego widza, który przychodzi do galerii niejednokrotnie pierwszy raz ze swoją klasą. A dziwi właśnie zadawane przez tych „stałych bywalców”.

Sztuka współczesna ma to do siebie, że za chwilę przez krytyków i znawców może przybrać nowy przymiot, który nadają jej już historycy i badacze przedmiotu. Tak właśnie powstawały okresy i przedziały w historii sztuki, że jakiś artysta stawał się protoplastą idei bądź sposobu przedstawiania, na widok którego

współcześnie mu żyjący oburzali się, wyklinali a nawet radzili iść do specjalisty, bo na pewno jeśli nie ze wzrokiem to ze swoją głową ma problemy.

Tak było z Michałem Aniołem, Pietem Mondrianem, Vincentem van Gogiem. A w Polsce? W tak nieodległych czasach, w pewnym sensie nie dopuszczane do salonów całe podziemie twórców sztuki współczesnej - nie przedstawiającej i nie wysławiającej rzeczywistości okresu socjalizmu - dziś jest uważane za pelton twórców polskiej abstrakcji, śladem którego zdaje się wielu do dziś kroczyć w swej twórczości.

Okazało się wielokrotnie, że sztuka (a co ważniejsze reprezentujący ją artyści w poszczególnych okresach historycznych) wyprzedzała swą epokę. Tak ideą jak i formalnym sposobem do jej przedstawienia. W idei zawsze jest dawka szaleństwa, podobnie jak w jej twórcach. Zresztą w ideach społecznych, politycznych gdyby nie to szaleństwo, możliwe że nie doszłoby do

rewolucyjnych zmian i cywilizacyjnych przekształceń. Po prostu rozwoju.

A właśnie wynalazki formalne twórców bywały najczęściej krytykowane kolejnym sloganowym: „ja też tak potrafię nabazgrać”.

Rozwój poszczególnego człowieka w każdej cywilizacji opiera się na poszerzaniu swoich horyzontów rozumienia świata, ludzi, zjawisk w przyrodzie, przyjmowania i tłumaczenia relacji międzyludzkich.



Piotr Jargusz - „Bez tytułu”. Obraz z obecnej wystawy w BWA.

Zazwyczaj na końcu wymieniamy: kształtowaniu poczucia rozumienia, dostrzegania piękna i estetyki. Być może gdybyśmy więcej wagi przywiązywali do tego ostatniego czynnika, tworzącego osobowość i wrażliwość pojedynczego człowieka – członka większej społeczności jaką jest nasz kraj czy miasto – słyszałbyśmy rzadziej to straszne pytanie: a co artysta miał na myśli?

Piotr RĘDZINIAK

MÓJ TEATR, DLACZEGO TEATR?



Julia Wernio – kierownik artystyczny, reżyser:
Świat, który jest dookoła, przeraża mnie swoim okrucieństwem, rzeczywistość obezwładnia swoim chaosem i brakiem trwałych wartości, życie i ludzka natura są nieprzewidywalne, niepewne, pełne bólu i cierpienia, zmierzające ku śmierci. Nie mogę sobie z tym poradzić w realnym świecie, ale mogę poprzez teatr tworzyć nierealne światy i próbować szukać odpowiedzi na trudne pytania, prowadzić dialog z drugim człowiekiem tu i teraz o tym, co w nas i wokół nas. Poprzez sztukę poszukiwać prawdy i piękna.

Paweł Wiśniewski – aktor:

Mój teatr – mój oddech – moje życie! Życie zrobiło mi dowcip. A może to ja sobie zrobiłem dowcip na całe życie. A przecież jest tyle zawodów na „A”. Choć nie wyobrażam sobie niczego innego poza teatrem i aktorstwem. Tak już w życiu jest!



Katarzyna Słomska – aktorka:

Mój teatr to dialog z człowiekiem – widzem. Jeśli on uroni choć łezkę, jestem szczęśliwa. Jeśli moja rola przyniesie mu radość, to czuję się spełniona. Aktor musi szukać więzi z ludźmi, bo inaczej to, co mówi ze sceny, jest głosem pustelnika, który rozmawia sam ze sobą i żyje wyłącznie samokontemplacją. Generalna zasada mojego aktorstwa, której się trzymam konsekwentnie brzmi: żadnego pustego dźwięku, żadnego słowa czy krzyku bez pokrycia w tym, co myślę i czuję.

Beata Zarembianka – aktorka:

Teatr był w moim życiu od najmłodszych lat. Ukochany tato – aktor nie werbalnie ale duchowo przekazał mi miłość do sceny. Była ona początkowo nieświadomiona i długo zarzekałam się, że aktorką nigdy nie będę. Rozpoczęłam nawet studia na UMCS, a w ubiegłym roku skończyłam socjologię, po to chyba tylko, żeby przekonać się, że... aktorstwo i nic innego! Bo miłość jest wtedy prawdziwa, kiedy nigdy się nie kończy – dlatego teatr! A mój teatr to taki, którego widownia wypełniona jest po brzegi publicznością – wzruszoną, roześmianą, kochającą teatr i swoich aktorów.



Grzegorz Pawłowski – aktor:

To najbardziej magiczne miejsce na świecie, jakie znam. Dobrych kilka lat temu miałem przyjemność i ogromny zaszczyt wkroczyć w ten zaczarowany świat - świat dekoracji, świateł, muzyki i wyobraźni wielu wspaniałych i wybitnych koleżanek i kolegów. Jestem



Artyści i pracownicy Teatru im. Wandy Siemaszkowej

zarażony bakcylem teatralnym na tyle mocno, że nie wyobrażam sobie życia bez codziennej mocnej dawki - spektaklu lub jego pochodnej - próby. Oba te „narkotyki” działają na mnie odurzająco, a jednocześnie pobudzają mnie do dalszego rozwoju. „Bo życie to Teatr a Teatr to życie.”

Robert Chodur – aktor

Dlaczego teatr? Myślę, że najlepszą odpowiedzią jest przypowieść o talentach.

Po kilkunastu latach doświadczeń wiem, że tak naprawdę niewielki wpływ mamy na to, gdzie się znajdujemy i jaki teatr uprawiamy. Natomiast na pewno teatr wymaga bardzo rzetelnej pracy, bo weryfikacja następuje za każdym razem, kiedy pojawia się na scenie. Jeżeli na widowni znajduje się choć jedna osoba, do której docieramy lub na którą wywieramy jakikolwiek wpływ, to jest to już wystarczający powód aby zajmować się teatrem.



Anna Demczuk – aktorka:

Od samego rana nie mogę niczego przełknąć, niczego zrobić w domu. Bezmyślnie patrzę na książki, na pajęczynę w kącie, która chyba wisi jeszcze od prób generalnych. Jakikolwiek usiłowania, czy zmuszanie się do konkretnych zajęć nie ma już chyba najmniejszego sensu. Nagle pojawia się paniczny strach, graniczący z obłędem: „Jezu, niczego nie pamiętam. Nie umiem znaleźć klimatu tej sceny, jestem pusta, wysuszona jak koryto rzeki z jakichkolwiek uczuć, wyobrażeń. Boże, nie chcę. Boże, nie mogę. Boże, pomóż.” Kolejna kawa i natręctwo myśli. Po co mi to było? Przecież ja tego nie przeżyję! Może już powinnam wyjść z domu – chyba zwariowałam, jeszcze 5 godzin czasu, który nie chce ruszyć, przyspieszyć. W ogóle czas się zatrzymał. Jezu, umrę. I nagle myśl jak błyskawica: nie wyjdę na scenę bez majtek, w których czasami coś się udaje. No nie wyjdę!

Barbara Napieraj – aktorka:

Chciałam w teatrze zaistnieć w innej roli – scenograf, reżysera. Stało się jak stało – jestem aktorką i czasem mnie to uszczęśliwia. Być może znalazłabym również spełnienie, malując na porcelanie lub karmiąc zwierzęta w ZOO. No, a podróże?

„Teatr mój widzę” – mądry, który nie łąsi się do publiczności ale oczekuje od niej intelektualnego partnerstwa. Porażający, wzruszający, poszukujący...



Teatr, w którym zdarzają się Cuda i dla nich warto znosić teatralną codzienność. Mozół, rozczarowania osobiste. Teatr bez rutyny i szmiry. Miałam szczęście doznać kilku teatralnych Cudów – czekam na następne.



Małgorzata Machowska – aktorka:

20 lat na scenie i ani jednego dnia nudy, rutyny, znużenia codziennymi obowiązkami. Ilu reżyserów – tyle różnych osobowości, odmiennego postrzegania świata. I tyle postaci scenicznych, z którymi trzeba się zmierzyć. Bronić tych negatywnych (nikt nie jest tylko zły) i dodawać barw pozytywnym – żeby nie były nudne i mdłe. Nauczyć się je kochać, akceptować. Mam nadzieję, że potrafię to po tylu latach przenosić na życie. Akceptację, tolerancję dla ludzi, ich słabości, grzeszków, nawet podłości. Bo takie bywają grane przeze mnie postaci. Dzięki nim

żyję wielokrotnie i tyle różnych światów odkrywam. No i jeszcze te roziskrzane oczy dzieci na widowni, łzy w oczach pana w średnim wieku, śmiech trzystu osób. To są moje skarby, które znajduję w teatrze.

Sebastian Badurek – aktor:

Mój teatr to odkrywanie. Grzebanie w ludzkiej psychice. Gdy nagle - budując jakąś postać, doznaję olśnienia i rozumiem, dlaczego ktoś włożył w usta mojego bohatera słowa niezrozumiałe – jestem szczęśliwy. Ale Teatr to także nieustająca zagadka, bo nawet to, co już wiem, często okazuje się niewiadomym. To odkrycia i ciągle nowe pytania. I to jest właśnie to.



Agnieszka Smolak – aktorka:

Dlaczego teatr? Bo chyba inaczej nie potrafię. Teatr to dla mnie ciągła walka z własnymi ułomnościami i kompleksami. Kiedy jestem na scenie, czuję w sobie siłę tworzenia. W jednej chwili staję się częścią innego świata. Ten stan uniesienia jest jak podróż do własnej podświadomości. Za każdym razem odkrywam, że dialog między ludźmi, którzy się nie znają i prawdopodobnie nigdy więcej nie spotkają, jest możliwy. To cudowne, kiedy możemy podzielić się z kimś własnymi uczuciami i problemami. Teatr to marzenie, w które trzeba uwierzyć, jeśli chcemy żeby się urzeczywistniło.

Magdalena Kozikowska – aktorka:

Teatr – jak dwór rozdanych ról, gdzie dusze i historie przeplatają się wzajemnie, wijąc tajemną sieć. Jego magia czaruje i pięknie móc czuć, jak dusza postaci pozostawia ślad; odkrywając tym samym nieznane nam dotąd odcienie własnej osobowości. To wszystko sprawia, że nieustannie podróżujemy, pytając i szukając odpowiedzi, poznając siebie i – nie siebie... wymykając się rutynie w dociekanii spełnienia.



Anna Kulpa – kierownik literacki:

Mój teatr - to teatr, który pięknie i prawdziwie mówi o najważniejszych sprawach, opowiada ludzkie historie, porusza, zmusza do myślenia, śmieje, czasem wrzeszczy. To miejsce, do którego ludzie chcą powracać. O sile i magii teatru stanowią emocje – te gorączkowe, pełne pasji tworzenia, nieraz burzliwe, które towarzyszą powstawaniu przedstawień i te, które później podczas spektaklu płyną ze sceny i widowni, by zniknąć w ciemności po zapadnięciu kurtyny. Te emocje, zatrzymane jedynie w zawodnej i nietrwałej pamięci, to być może najważniejszy powód, dla którego teatr jest zjawiskiem tak niezwykłym i fascynującym.

Zofia Tarkowska-Niemczuk

– charakteryzatorka, perukarka:

Jako młoda panienska zostałam zaproszona przez mojego chłopaka do teatru na spektakl. Wtedy stało się – przedstawienie podobało mi się ogromnie, ale bardzo – a może nawet bardziej – zainteresowana byłam tym, co działo się za kulisami. W jaki sposób aktor w bardzo szybkim czasie całkowicie zmienił swój wygląd - kostium i charakteryzację. Tak długo chodziłam wokół teatru, aż po skończeniu odpowiedniej szkoły, znalazłam się na etacie jako perukarz, a po jakimś czasie - po ukończeniu Międzynarodowej Szkoły Charakteryzacji w Warszawie - również jako charakteryzatorka. Po wielu latach pracy z aktorami i innymi ludźmi teatru z radością stwierdzam, że mój zawód to moja pasja.



Monika Ciołkosz – krawcowa:

Mój teatr musi mieć szczelny dach – żeby nie przeciekał i oczywiście nowoczesną pracownię krawiecką, która znajdowałaby się blisko sceny, żebym w każdej chwili mogła rzucić okiem, co się tam dzieje (a dzieje się dużo i ciekawie, no i nieraz bardzo śmiesznie). Teatr jest miejscem niezwykłym, magicznym, gdzie rodzą się pomysły, wspaniałe wizje. Teatr to zakamarki, które chowają w sobie tyle tajemnic, historii, dowcipów, ludzkich emocji, charakterów... Magia tego miejsca sprawia, że każda realizacja nowej sztuki to dla mnie wyzwanie, które przynosi satysfakcję i inspiruje moją wyobraźnię.

Andrzej Siedlecki - inspicjent:

Teatr jest miejscem, które bezlitośnie odkrywa radość, smutek, łzy i inne skrzętnie ukrywane na co dzień uczucia... Teatr - zawsze pełen magii, miejsce pracy (czasami trudnej i żmudnej), spotkanie ludzi kochających i rozumiejących sens tego, co robią. Pracy nieszablonej i twórczej, opartej na emocjach, ale i na rzemiośle; pracy artystów i całej rodziny teatralnej, która razem z nimi przygotowuje spotkanie z Państwem. Teatr nasz niech taki będzie. Jest szansa, że będzie nowocześniejszy, może dzięki temu otworzą się nowe możliwości pracy twórczej dla zespołu artystycznego oraz zespołów pomocniczych, które rzadko stają w światłach reflektorów...



Zbigniew Rybka – dyrektor

**NOC ARTYSTÓW**

Zapraszamy na wielkie święto ludzi sceny i wszystkich Przyjaciół Teatru. Bardzo staraliśmy się, aby ta niezwykła noc była atrakcyjna dla naszej publiczności. **Ocenicie to Państwo sami 25 marca...** Podczas tego niezwykłego wieczoru m.in. po raz pierwszy w historii rzeszowskiego teatru odbędą się jednego dnia dwie nasze premiery - „Poskromienie złoŃnicy” Williama Szekspira w reżyserii **Julii Wernio** oraz „Piaskownica” Michała Walczaka w reżyserii **Jarosława Fedoryszyna**. Zaplanowaliśmy również dwie premiery filmowe: dokumentalno-fabularnego filmu **Małgorzaty Bożek** „Wanda Siemaszkowa – ocalona legenda”, w którym wystąpią aktorzy naszego teatru oraz filmu „Człowiek zaniedbuje siebie” - scenariusz i reżyseria **Józef Szajna** i **Henryk Jantos**. Obydwie projekcje odbędą się z udziałem twórców.

Julia Wernio – reżyser

**„POSKROMIENIE ZŁOŃNICY”**

Komedia angielskiego geniusza dramatu Williama Szekspira, to pełna zabawnych perypetii i zaskakujących zwrotów akcji opowieść o miłości. Czym jest miłość, jak ją zdobyć, jak zatrzymać – to pytania, które towarzyszą nam od początku istnienia ludzkości. Szekspir natomiast próbuje znaleźć na to odpowiedź. Wojna charakterów pomiędzy małżonkami, ostra, dynamiczna i zabawna, pozwoli obojgu poznać się, zrozumieć i obudzić uczucie – piękne, mądre i głębokie. Szekspir kpi z „walentynkowych” stereotypów, dając nam za przykład niepokorną **Kasię** i przewrotnego **Petrucchia** do których miłość przyjdzie już po ślubie, w trakcie pojedynku o niezależność, w doświadczeniu partnerstwa i wspólnym oswojaniu swoich rogatych natur.

Jarosław Fedoryszyn – reżyser

**„PIASKOWNICA”**

„Piaskownica” jest jednym z ciekawszych tekstów, które dają się interpretować bardzo konkretnie a jednocześnie pozwalają odnosić do ogólnych prawd o człowieku. „Piaskownica” intryguje swoją uniwersalnością i nośnością dla widzów wywodzących się z dwóch różnych kultur bez potrzeby adaptacji na użytek jednej z nich. Brakuje podobnego tekstu we współczesnej literaturze dramatycznej Ukrainy. Realizacja sceniczna „Piaskownicy” daje możliwość zbliżenia się młodych widzów - polskich i ukraińskich - w rozmowie na temat ponadczasowy. Pozwoli im dostrzec i zrozumieć ich pokoleniową i filozoficzną wspólnotę.

UŚMIECH DZIECI

Gala jubileuszowa w kwietniu



Lesław Wais

Koncert dedykowany rodzicom, zainaugurował 25 lutego obchody jubileuszu 30-lecia jednej z najstarszych i najbardziej znanych w Rzeszowie grup artystycznych - Dziecięcego Zespołu Artystycznego Uśmiech.

Obchody jubileuszowe zakończy uroczysta gala 22 kwietnia w Wojewódzkim Domu Kultury. Początki działalności zespołu sięgają 1976 roku, kiedy to w wyniku porozumienia trzech partnerów - Komendy Chorągwi ZHP, Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Wojewódzkiego Domu Kultury - powołany został Harcerski Zespół Artystyczny Uśmiech. W ciągu lat wykruszyli się niektórzy organizatorzy, zmieniły się też warunki pracy zespołu. Ustabilizowały się dopiero w 1991 roku, gdy Uśmiech włączono w struktury Zespołu Placówek Oświatowo - Wychowawczych w Rzeszowie, który w porozumieniu z WDK (udostępniającym mu swych pomieszczeń i zaplecza technicznego) prowadzi do dziś tę grupę pod nazwą Dziecięcy Zespół Artystyczny Uśmiech.

Przez 30 lat kilka tysięcy dzieci w wieku 3 - 14 lat kształtowało i rozwijało w Uśmiechu postawy twórcze, wrażliwość estetyczną, odwagę w obcowaniu z innymi, otwartość w wyrażaniu swych emocji, a także zdyscyplinowanie i umiejętność pracy w grupie. Pod naciskiem wyrosłych już z Uśmiechu dzieci, organizatorzy zmuszeni byli powołać nową formację TAP, gdzie tańczą absolwenci Uśmiechu - młodzież ze szkół ponadpodstawowych i studenci.

30 lat to tysiące godzin prób oraz setki koncertów, a także długa lista nagród i wyróżnień. Do najważniejszych należą: Złoty i Srebrny Aplauz na Ogólnopolskim Festiwalu Pio-

senki i Tańca w Koninie, Srebrna Jodła na Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach, wielokrotny tytuł Laureata na Rzeszowskim Przeglądzie Zespołów Szkolnych „O Laur Rzecha”. Były też wyjazdy zagraniczne do Bułgarii, Czech, Niemiec, Rosji, Słowacji, Syrii oraz na Ukrainę i Węgry. Na swych koncertach zespół śpiewał nawet w języku esperanto. Uśmiech otrzymywał liczne nagrody i wyróżnienia, z których najbardziej sobie ceni odznakę Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego oraz Krzyż Zasługi ZHP. Sukcesy Uśmiechu są głównie zasługą jego instruktorów - ludzi, którzy piszą teksty i muzykę dla zespołu oraz na co dzień pracują z dziećmi. Nie sposób wymienić wszystkich. Honor należy jednak oddać tym, którzy najdłużej decydowali o działalności zespołu w całym 30-leciu: **Janinie Wojturskiej** - choreografowi i kierownikowi artystycznemu, **Halinie Niedzielskiej** - kierownikowi organizacyjnemu, a także **Bożenie Ziębie**, **Ewie Hubert**, **Jolancie Urbanik**, **Halinie Olszewskiej**, **Janowi** i **Waldemarowi Wywrockim**, **Mariuszowi Koziolkiewiczowi**, **Arturowi Gniewkowi**.



Zdjęcie Adam Kis

To dzięki m.in. nim jest to obecnie w regionie jedyny zespół wykonujący piosenki i tańce specjalnie pisane i opracowywane dla jego potrzeb.

Lesław WAIS

PRAWNIK RADZI

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA MIENIE



Bogusław Kobisz

Musimy rozróżnić dwie sytuacje – jedną, gdy mienie powierzono pracownikowi, drugą, gdy powierzono go osobie czy osobom nie będącym naszymi pracownikami lub powierzono go innej firmie.

Artykuł 124 Kodeksu Pracy stanowi, że pracownik, któremu powierzono z obowiązkiem zwrotu albo do wyliczenia się - pieniądze, papiery wartościowe lub kosztowności, narzędzia i instrumenty lub podobne przedmioty, a także środki ochrony indywidualnej oraz odzież i obuwie robocze - odpowiada w pełnej wysokości za szkodę powstałą w tym mieniu.

Pracownik może uwolnić się od odpowiedzialności, jeżeli wykaze, że szkoda powstała z przyczyn od niego niezależnych, a w szczególności wskutek niezapełnienia przez pracodawcę warunków umożliwiających zabezpieczenie powierzonego mienia.

Pracownicy mogą przyjąć wspólną odpowiedzialność materialną za mienie powierzone im łącznie, z obowiązkiem wyliczenia się. Podstawą łącznego powierzenia mienia jest umowa o współodpowiedzialności materialnej, zawarta na piśmie przez pracowników z pracodawcą.

Pracownicy ponoszą wspólną odpowiedzialność materialną w częściach określonych w umowie. Jednakże w razie ustalenia, że szkoda w całości lub w części została spowodowana przez niektórych tylko pracowników, za całość szkody lub za stosowną jej część odpowiadają tylko sprawcy szkody.

Uregulowania te dotyczą tylko i wyłącznie pracowników, czyli osoby zatrudnione na podstawie umów o pracę. Umów, do których zastosowanie mają w głównej mierze przepisy Kodeksu Pracy. Oczywiście osoby takie mogą być zatrudnione również w oparciu o umowę o pracę, na podstawie powołania, wyboru, mianowania czy też spółdzielczej umowy o pracę.

W każdym przypadku obowiązkiem pracownika, na którym spoczywa obowiązek zwrotu lub wyliczenia się, jest prowadzenie niezbędnej dokumentacji umożliwiającej mu wywiązanie się z tego obowiązku. Podstawą odpowiedzialności jest wina pracownika polegająca na nienależytej pieczy nad powierzonym mu mieniem, wskutek czego szkoda powstała.

Inaczej przedstawia się sprawa, jeżeli osoby zatrudnione są w oparciu o umowę zlecenia lub w oparciu o inny rodzaj umowy. Inaczej, gdy to firma wykonuje dla innej firmy usługi. W przypadku tego typu umów, strony mogą swobodnie kształtować łączące ich stosunki. W tym zakresie obowiązuje zasada „swobody umów”. Do tych umów nie będą mieć zastosowania przepisy Kodeksu Pracy lecz przepisy Kodeksu Cywilnego (art. 471).

Osoba, która nie wywiązała się z przyjętych na siebie obowiązków może uwolnić się z odpowiedzialności, jeżeli wykaze, iż nie ponosi za to winy. To ona musi wykazać, że nie ponosi winy, gdyż istnieje domniemanie, że do szkody doszło z jej winy. O ile odpowiedzialność w oparciu o przepisy Kodeksu Cywilnego może być kształtowana swobodnie o tyle Kodeks Pracy przewiduje górną granicę na wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia pracownika (art. 119 KP).

Podstawa prawna: Kodeks Pracy; Kodeks Cywilny.

Bogusław KOBISZ

radca prawny z Firmy Prawniczej IUS w Rzeszowie

CELNYM OKIEM

ULGI DLA PODRÓŻNYCH



Tadeusz Milanowski

Mienie spadkowe przywożone z krajów trzecich na obszar UE

Rzeczy osobiste – otrzymane w drodze dziedziczenia ustawowego lub dziedziczenia na mocy testamentu i przywożone na obszar UE – są zwolnione od należności celnych przywozowych. Zwolnienie to dotyczy osób fizycznych zamieszkałych na stałe na obszarze Wspólnoty.

W ramach mienia spadkowego dopuszczane są do przywozu „rzeczy osobistego użytku”, za które uważa się wszystkie rzeczy przeznaczone do użytku osobistego oraz dla potrzeb gospodarstwa domowego pozostawione w spadku przez osobę zmarłą.

Rzeczami osobistego użytku są w szczególności: przedmioty ruchome:

- rowery i motocykle,
- pojazdy samochodowe przeznaczone do użytku prywatnego oraz przyczepy do nich,
- campingowe przyczepy mieszkalne,
- statki wycieczkowe i samoloty turystyczne.

Za rzeczy osobistego użytku uważa się również zapasy służące do zwykłego zaopatrzenia rodziny, zwierząt domowych i zwierząt wierzchowych, jak również sprzęt potrzebny do wykonywania zawodu przez osobę.

Rzeczy osobistego użytku - biorąc pod uwagę ich rodzaj i jakość - nie mogą mieć charakteru i przeznaczenia handlowego.

W ramach dziedziczenia zwolnienia celne nie dotyczą:

- produktów alkoholowych,
- tytoniu i wyrobów tytoniowych,
- handlowych środków transportu,
- materiałów do użytku zawodowego,
- innych niż przenośny sprzęt, który był potrzebny do wykonywania zawodu przez osobę zmarłą,
- zapasów surowców i produktów przetworzonych lub półproduktów,
- żywego inwentarza i zapasów produktów rolnych w ilości przekraczającej ilość do normalnego zaopatrzenia rodziny.

Zwolnienia w ramach dziedziczenia są udzielane w terminie 2 lat, licząc od dnia ostatecznego nabycia spadku. Przywóz przedmiotów ujętych w masie spadkowej może być dokonany jednorazowo lub w partiach, pod warunkiem zachowania podanego terminu.

Niniejsze zasady stosuje się odpowiednio także do rzeczy osobistych, nabytych w drodze dziedziczenia na mocy testamentu przez osoby prawne, wykonujące działalność niezarobkową i mające swoją siedzibę na obszarze celnym Wspólnoty.

Tadeusz MILANOWSKI

W następnym numerze informacje dotyczące rzeczy przywożonych spoza obszaru Unii Europejskiej w związku z zawarciem związku małżeńskiego.



WIROWANIE NA PLANIE

RZESZÓW CZY CHLAPKOWICE?

Każdy kto zna historię Polski na poziomie drugiej gimnazjalnej wie ilu narodowych nieszczęść, zbiorowych i indywidualnych dramatów przysporzył nam polityczny partykularyzm. Czy czegoś nas to nauczyło? Odporność na historyczną mądrość jest u bardzo wielu wzorcowa.

Coraz powszechniejsze są głosy o tym, że w aktywności obecnie rządzącej partii interes partyjny jest wartością nadrzędną. Że przejawia się to agresywnie w Warszawie od biedy można zrozumieć. Ale na najniższym szczeblu? Sołtys Kierdziołek robi politykę z Zaguliną i Maciaszczykiem? W Rzeszowie prawoskrętni radni już czwarty rok robią w tej polityce zamiast w Radzie. Cierpią biedactwa ferencfobne męki i wszystko im się kojarzy. Jak szeregowcowi Kuraśce przysłowiowa chusteczka. Powołali rzeszowską radę destabilizacyjną i już czwarty rok kombinują destabilicznie, co by tu ... itd. Całą posiadaną energię z determinacją i finezją Gołoty ukierunkowali w tę stronę i dają ostatnio do wiwatu jak w wielkanocną rezurekcję. Za cholerę nie pojmują dlaczego podjęcie dużej inwestycji miejskiej, budowa kawałka drogi, wycięcie kilku krzaków czy zmniejszenie liczby psich kup na chodnikach nie jest ważną bądź duperelną dla Rzeszowa sprawą – lecz jest do upierdliwości sprawą polityczną. Politycznie panowie radni powinni zasiadać na partyjnych konwentykłach a nie na sesjach w ratuszu. Tak nam dopomóż Bóg!

ZNAJ PROPORCJUM MOCIUM PANIE

Stało się. Na najjaśniejszą spadły dwa łabędzie – martwe jak najbardziej. Zrządzeniem losu trafiły w radiomaryjny Toruń, tak jakby jednego nieszczęścia było tam za mało. Władza wreszcie poczuła się przez niebiosa dowartościowana. Wprawdzie dopiero z 29 lokatą (mniej więcej, jak w Turynie) ale weszliśmy do elitarnego klubu poptaszonych przez grypę. Pobiliśmy na łeb taką Amerykę, że o państwie Tonga nie wspomnę, które nie mogą się pochwalić nawet jednym przyzwoicie zdechłym głuptakiem – a co dopiero dwoma łabędziami. Żeby uczcić ten fakt do Torunia zjechał jak zwykle tryskający optymizmem premier i uczcił pamięć łabędzich trupów godziną gadania zamiast minutą ciszy. Przecież w kraju wszystkie inne ważniejsze sprawy już rozwiązał. Ponadto w przytomności swoich ministrów wykazał się heroizmem dorównującym Kozietulskiemu – czyli spożył zwłoki młodzieńca kurzącego. Źródła milczą o stosowaniu w czasie spożywania powszechnie cenionych przez rodaków środków neutralizujących.

Już raz apokaliptyczną wizję szalonych krów jacyś szaleni nam zafundowali. Huku było co niemiara a straty hodowców bydlatek spore. Teraz w rewanżu obrywają ptaszniczy. A tak napraw-

dę w ciągu trzech lat od tej ptasiej grypy zmarło niespełna stu ludzi – głównie w Wietnamie i Chinach. W Europie nie było żadnej ofiary. Natomiast tylko w minionym roku na zwykłą grypę życie straciło grubo ponad pół miliona ludzi. Cóż to za proporcje? W naszym cudownym kraju samobójstwo popełnia ponad 100 osób – tylko w ciągu tygodnia!

RŹNIJ WALENTY

Po stonce ziemniaczanej, coca coli, hamburgerach, hot-dogach i starej fregacie przejeżdżamy od wielkiego brata z za kałuży walentynkową celebrę. Wprawdzie z tym św. Walentym to było trochę nie tak – ale kogo to obchodzi. Przed tegorocznym czczeniem św. Walenty w uznaniu położonych dla kraju i Rzeszowa zasług stał się patronem ulicy. W całym walentynkowym rozdawnictwie duszszczyptaliwnych gadżetów nie może być mowy o dowolności. Swojej znajomej wręczyłem ciepłutki берет moherowy i tylko refleks uchronił mnie przed prawym sierpowym. Musi być coś do serca a nie do głowy. Im większy kicz tym lepiej. Ileż wówczas padło deklaracji miłości dozgonnej. A przecież wiadomo, że młodzi chcą być wierni ale nie mogą – a starzy nie chcą ale muszą. Gdzie tu logika? Jeszcze jest dużo do przejścia od wielkiego brata. Mnie najbardziej podoba się święto ułaskawionego indyka. Póki co proponuję rodzime zawołanie – różnij Walenty piekła nie ma!

ZUS – SUBITO SANTI

O tak zacej instytucji, jak ZUS napisano już tyle, że na sam papier drzew w Puszczy Białowieskiej by zbrakło. Niestety – ani jednego peanu czy choćby małego panegiryku. Ot ludzka niewdzięczność. A przecież stara się ta firma jak może. Urzędnicy nie dojadają, nie dosypiają tylko koncypują jak to wszystko urozmaicić i dostarczać takich wrażeń, żeby ludziska się nie nudzili i mieli nie wymyślone powody do narzekań. Ostatnio notuje sukcesy niesłychane. Uzdrawiają ludzi wcześniej uznanych bezspornie za chorych. Efekty idą w tysiące. Nawet ci bez nogi zdrowieją a pozbawieni skrzydeł są uznawani za lotnych orłów. Takich osiągnięć nie ma żaden święty. Natychmiast kanonizować ZUS!

Roman MAŁEK

ZAPEL SERVICE

Hotel

Pokoje 1, 2, 3, 4 - osobowe
(kazienki, TV, telefon, internet)

Restauracja Dobre Jądro

Wesela, studniówki,
Imprezy okolicznościowe,
biznesowe i towarzyskie,
Catering.

Boguchwata
ul. Techniczna 1
Tel. (0-17) 872 01 25
Tel./fax (0-17) 872 02 61

Jerzy MAŚLANKA

PERSONALNE IGRZYSKA

*Kiedy PAKT wreszcie podpisany,
Stabilizacji przyszłość bliska,
Rozpoczął się nam proces znany,
Hej! Personalne idą igrzyska!*

*W górę kurtyna, są aktorzy
Przygotowani w IPN-ie,
Każdy z nich widowisko stworzy,
Już rozpoczęli przedstawienie.*

*Nadeszli znowu starzy – nowi
Dla TWEGO dobra, dobra sprawy,
By znów przysłużyć się KRAJOWI,
By znów kolejne wziąć odprawy.*

*Zmiana tabliczek i przepisów,
Zaleceń, akt i życiorysów,
Wzorów, oświadczeń także podpisów
Jedynie słusznej władzy – PIS-u.*

*Jacek robotą się nie splamił,
Ale już z góry patrzy władczo,
Bo zasłużony jest w kampanii,
Więc niezłym może być doradcą.*

*Andrzej do Sejmu się załapał,
Znowu policzki ma nadęte:
„Czekałem na to długie lata
By być ponownie prezydentem”.*

PS.
*Życie – dostojne i wygodne
Zaskoczy wszystkich jako żywo.
Gdziekolwiek człowiek się rozglądnie,
Tam znajdzie prawo i sprawiedliwość.*

Co się komu śni

Dąb zobaczysz we śnie w pełnej koronie – możesz się spodziewać szczęścia i sukcesu.

Morze o falach łagodnych – przyszłość bez trosk i długie lata w zdrowiu.

Motyl w locie – drobną radość albo równie dobrze zapowiedź nieśmiałości w uczuciach.

Atrament – może oznaczać czekające nas zmiany albo nieszczerze gesty, których doświadczymy niebawem.

Balkon, na którym stoimy, może odbijać potrzebę nowej miłości albo przelotnego związku cielesnego.

Jaszczurka ostrzega przed złymi kontaktami i przykrościami.

Rewolwer jest sygnałem by w ważnych sprawach życiowych działać energiczniej.

Gonitwa, ucieczka – poczucie winy za coś, co może się zdarzyć.

Strzelbę zobaczysz – miarkuj się w seksualnych marzeniach i praktykach.

Biegunka we śnie – to prawie pewne szczęście na jawie.

Fajka może zwiastować zapowiedź błędnego wypoczynku albo też pragnienie gorącego seksu.

Młotek może być przestrożą, zapowiadać karę za brutalność w miłości.

Palma oznacza dla kobiet pragnienie rozkoszy miłosnych.

Zboże koszone – zapowiedź bogactwa, które może się do nas przybliżyć.

Cukierek – przybliży się sukces w pracy albo wielka miłość.



KRZYŻÓWKA nr 5 z widokówką i hasłem

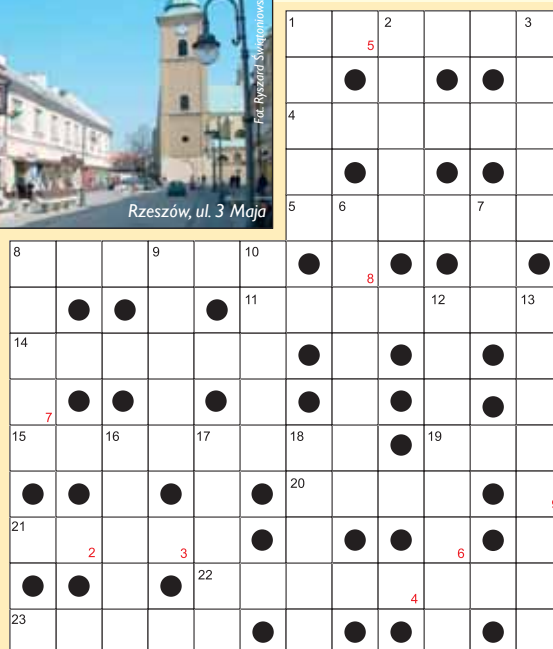
Poziomo:

- 1 dziesięcina
- 4 pchła
- 5 Cicha noc
- 8 nie syp w tryby
- 11 dla panienki
- 14 w mikroskopie
- 15 skaczący Fin
- 19 smutna tkanina
- 20 czas wyjazdu do wód
- 21 skrzyżowanie na kółku
- 22 poważna pułapka
- 23 żelazne firanki

Pionowo:

- 1 mix z prądem
- 2 góra w Zakopcu
- 3 satelita telewizorów
- 6 śpi pod śniegiem
- 7 w stoczni najważniejszy
- 8 w naboju
- 9 geszeft z ladą
- 10 arabski Talmud
- 12 ćpun
- 13 lekka muza
- 16 jeśli młoda to dobrze
- 17 ziemne fortalicje
- 18 najlepsi

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym narożniku, wpisane po kolei w diagram poniżej krzyżówki, utworzą hasło będące rozwiązaniem.



Rozwiązanie krzyżówki nr 4

Hasło: STARONIWA

RO-MA

Twój klejnot - talizman

Baran (21 III - 20 IV)

Daj odpocząć umysłowi i nadwężonym nerwom. To Ci się opłaci. **Klejnot - talizman:** wszelkie kamienie o barwie czerwonej i diamenty.



Byk (21 IV - 20 V)

Zadbaj o siebie. Zbuduj na nowo swój wizerunek. **Klejnot - talizman:** szafir i turkus.



Bliźnięta (21 V - 21 VI)

Oczekuj nowych ciekawych propozycji. Los wyjdzie Ci naprzeciw. **Klejnot - talizman:** chryzopras, beryl, agat.



Rak (22 VI - 22 VII)

Obecnie powoli, ale skutecznie będziesz nabierać rozpędu. **Klejnot - talizman:** perły, chryzoberyle i szmaragdy.



Lew (23 VII - 23 VIII)

Nie działaj pod wpływem emocji. Bądź ostrożny w interesach. **Klejnot - talizman:** topaz, oliwin, bursztyn.



Panna (24 VIII - 22 IX)

Oszczędzaj. Twoja systematyczność przyniesie efekty. **Klejnot - talizman:** karneol i nefryt w srebrze lub platynie.



Waga (23 IX - 23 X)

Twoje pomysły w pracy zaowocują w przyszłości widocznym zyskiem. **Klejnot - talizman:** lapis lazuli i opal.



Skorpion (24 X - 22 XI)

Nie zaniedbuj przyjaciół. Czekają na spotkanie z Tobą. **Klejnot - talizman:** koral, karbunkul i akwamaryn.



Strzelec (23 XI - 21 XII)

Spełni się marzenie, ale szczęściu musisz pomóc. **Klejnot - talizman:** topaz i ametyst.



Koziorożec (22 XII - 20 I)

Wymyślisz coś, co przyniesie duże pieniądze i zadowolenie. **Klejnot - talizman:** onyks, malachit i rubin.



Wodnik (21 I - 19 II)

Oddziel sprawy materialne od osobistych. Otwórz swoje serce. **Klejnot - talizman:** cyrkon i granat.



Ryby (20 II - 20 III)

Szczęście zależy od Waszego rozwoju duchowego. **Klejnot - talizman:** ametysty i perły.



Dzięki rozwiązaniom Enformatic dla biznesu, nasza firma:

Posiada niezawodny dostęp do Internetu

Stale, szybkie i bezpieczne łącze. Poczta@, www, hosting.

Oszczędza na rozmowach telefonicznych

Abonament **7,50 zł**, rozmowy lokalne od **7 gr**, międzymiastowe od **7 gr**, międzynarodowe od **12 gr**, **naliczanie sekundowe**. (ceny netto)

Używa nowoczesnej centrali telefonicznej

opartej na rozwiązaniach programowych, co daje nieograniczone możliwości konfiguracyjne, prostszą obsługę i oszczędności w porównaniu do central sprzętowych.

Jest bezpieczna

Monitoring z wykorzystaniem kamer cyfrowych, obraz rejestrowany na dyskach komputerowych, pomieszczenia wewnątrz firmy zabezpieczone zamkami na karty.

Korzysta z pełnej obsługi informatycznej

Pomoc w rozwiązywaniu codziennych bolączek takich jak wirusy, nie działające drukarki, problemy z siecią i internetem.



Dzięki rozwiązaniom Enformatic dla domu, nasza rodzina:



Posiada niezawodny dostęp do Internetu

Dobry indywidualnie pakiet już od **26 zł** netto. Poczta@, www, hosting.

Oszczędza na rozmowach telefonicznych

Abonament **7,50 zł**, rozmowy lokalne od **7 gr**, międzymiastowe od **7 gr**, międzynarodowe od **12 gr**, **naliczanie sekundowe**. (ceny netto)

www.s-n.pl



(0-17) 850-43-83
(0-17) 717-50-00